Na zakończenie Roku Jubileuszowego.

. . 33 — ERY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ — 1933.



GŁOS ZIEMI ŚWIĘTEJ

KWARTALNIK PAŹDZIERNIK 1934. NUMER 4.

OD REDAKCJI!

Chcąc naszym Czytelnikom w tym roku jubileuszowym 1900-lecia Odkupienia żywo przedstawić w pięknych ilustracjach miejsca święte w Palestynie, oraz także w roku jubileuszowym 600-lecia pracy misjonarskiej i stróżowania na terenie Ziemi świętej synów Świętego Franciszka Braci Mniejszych, Franciszkanami zwanych (u nas OO. Bernardynów i Reformatów) postanowiliśmy wydawać „Głos Ziemi Świętej” w większym formacie, bogato ilustrowanym ale tylko cztery razy w roku tak jak to ma miejsce w innych krajach. Zatem wychodzić będzie numer „Głosu Ziemi Świętej”: pierwszy w styczniu, drugi w kwietniu, trzeci w lipcu, a czwarty w październiku. Drukować będziemy numer „Głosu Ziemi Świętej” u OO. Franciszkanów w Panewniku koło Katowic. Jak przedtem, tak i nadal będzie pisemko to nasze bezpłatnym upominkiem dla członków Armji Krzyża św., którzy sądzimy, że nie ustaną za to w ofiarach na „Ziemię św.“ i „Grób Chrystusa“. Za wszelkie też ofiary złożone dotychczas na Ziemię św. ze serca składamy „Bóg zapłać“, prosimy o dalszą wydatną pamięć oraz o zjednywanie nowych Czytelników „Głosu“ jak również nowych Członków Armji Krzyża świętego.

O. Anatol Pytlik

Generalny Komisarz Ziemi św. na Polskę — Kraków, ul. Reformacka 4.

Uwaga! Źródłem, z którego czerpiemy wiadomości podawane w naszym pisemku oraz niektóre artykuły, jest miesięcznik Kustodji Ziemi św., wydawany w Jerozolimie „La Terre Sainte“.

MODLITWA KRZYŻOWCA.

Ojcze i wiekuisty Boże nasz! Ofiaruję Ci Najdroższą Krew Jezusa Chrystusa na zadośćuczynienie za moje grzechy, za potrzeby Kościoła Świętego, za potrzeby Ziemi Świętej, za nawrócenie biednych grzeszników i za wybawienie dusz z mąk czyśćowych.

(Ma być odmawianą rano, w południe i wieczorem).

Druk wykonany czcionkami drukarni OO. Franciszkanów w Panewniku, p. Katowice 6.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca O. Anatol Pytlik z Zakonu Braci Mniejszych.

Ks. Dr. J. Kaczmarczyk.

MĘKA JEZUSA CHRYSTUSA

podług czterech Ewangelij. Ustanowienie Najświętszego Sakramentu Ołtarza.

Ciąg dalszy.

„Ojciec większy niźli ja“. W. 28: „Słyszeliście, żem wam powiedział: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca: Bo Ojciec większy jest, niźli ja“. Jezus nawiązując do tego, co powiedział w w. 3, odejście swe do Ojca przedstawia uczniom jako pobudkę do radości z motywów jeszcze szlachetniejszych. Odejście to do Ojca łączy się z Jego uwielbieniem, z którego cieszyć się powinni uczniowie, jeśli swego Mistrza miłują. [1]) Z miłości bezinteresownej dla Jezusa powinni się cieszyć ze szczęścia i chwały Jego człowieczeństwa, a nie zważać na własne dobro i pociechy doczesne, jakie posiadali z obcowania tu na ziemi z Jezusem. Słowa zaś Jezusa: „Bo Ojciec większy jest, niż ja“, należy odnosić do Jego człowieczeństwa, równocześnie bowiem, jak widać z kontekstu — Jezus zapewnia jako Syn Boży o swej równości i współistności z Ojcem. Syn Boży przyjmując naturę ludzką i wyniszczając się w niej z chwały swej jako Bóg, wstawił się w sytuację niższą od Ojca, który pozostał w swojej chwale; porównuje się zatem z Ojcem nie co do swej istoty boskiej, którą wraz z Ojcem posiada, ale ponieważ jest równocześnie człowiekiem. Ale to Jego człowieczeństwo z chwilą uwielbienia Go przez Ojca przestanie być tą zasłoną, przyćmiewającą blask Jego chwały Boskiej, gdy jeszcze z uczniami na ziemi przestawał.

W. 29: „I terazem wam powiedział, przedtem niż się stanie, iżbyście, gdy się stanie, wierzyli“. — Jezus podaje przyczynę, dlaczego już teraz zapowiada uczniom swe odejście, t. j., aby wierzyli w rzeczywistość odejścia Jego do Ojca, a zarazem, by wierzyli w te obietnice jakie On powiązał z tem odejściem. Przepowiednia przyszłych wydarzeń, jak np. śmierci Jezusa i Jego odejścia do Ojca, ma uczniów także umocnić na duchu i w wierze

[1]) Widzimy tu paralelizm z w. 7: „Gdybyście mnie poznali“. Nie zarzuca tu Jezus braku miłości uczniom, jest to raczej wnioskowanie: „Skoro mnie miłujecie, powinniście się cieszyć i t. d.“.

w Jego wszechwiedzę, a tem samem jeszcze bardziej zespolić ich z Nim nierozerwalną miłością.

Książę tego świata. W. 30. 31: „Już wiele z wami mówic nie będę. Albowiem idzie książę tego świata, a we mnie nic nie ma. — Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię! Wstańcie, pójdźmy stąd". — Już zbliża się czas męki Jezusa; idzie „książę tego świata" (12, 31) t. j. szatan panujący światu grzechowi oddanemu, aby dokonać swego dzieła przez swoich popleczników (Judasza i in.), t. j. spowodować pojmanie i śmierć Jezusa, ale nie mocą władzy, jakąby miał nad Chrystusem, gdyż Chrystus jako wolny od grzechu nie należy do świata i nie podpada pod władzę jego „księcia"; a jeśli idzie na śmierć krzyżową, to nie z powodu grzechu (Rzym. 6, 23), tylko dobrowolnie (10, 18), z miłości i posłuszeństwa dla Ojca.

Jezus winnym szczepem. R. 15, 1. 2: „Jam jest winnym szczepem prawdziwym, a Ojciec mój jest oraczem. — Wszelką latorośl we mnie nie przynąszącą owocu, odetnie ją, a wszelką, która przynosi owoc, oczyści ją, aby więcej owocu przyniosła". Jezus zaznaczywszy ku pocieszeniu uczniów błogi stan zjednoczenia się z Nim przez wiarę i miłość, rozwija dalej naukę na temat tego zjednoczenia i jego owoców, jakie przyniosą ci, co trwają w miłości Chrystusa. Jezus jest dla uczniów (wiernych) tem, czem jest szczep winny dla swych latorośli. Jak winny szczep daje życie, pokarm i płodność swym latoroślom, tak i Jezus daje to samo swym uczniom w życiu ich duszy nadprzyrodzonem. Nazywa się Jezus „prawdziwym" szczepem winnym, t. j. że wspólność życia winnych latorośli z ich szczepem i wynikająca stąd ich owocodajność jest tylko słabym obrazem tego jeszcze ściślejszego i pełnego łask współżycia Jezusa ze swoimi i jego niebiańskich owoców; wspólność życia, jaką z natury rzeczy widzimy w winnym szczepie i jego latoroślach, jest najwyższą aktualnością między Chrystusem, a duszą z Nim złączoną.

Jezus porównuje tu Ojca swego do gospodarza („oracza") winnicy. To porównanie nie było obcem Żydom i apostołom. Już w Starym Zakonie Izrael często był określony jako „wybrana winnica Boża" i w świątyni pod symbolem złotego winnego szczepu przedstawiony (Izaj. 5, 1 n.; Jerem. 2, 21; Ps. 79, 15); podobieństwo o winnicy i jej gospodarzu słyszeli także apostołowie opowiedziane im przez Jezusa (Mt. 21, 33; Mk. 12, 1—12). Bóg

jest tym gospodarzem winnicy, ponieważ od wieków postanowił zesłać Mesjasza, przez swoje kierownictwo przygotował ludzkość na Jego przyjście a w pełni czasu Go posłał. Czynność tego gospodarza winnicy polega na tem, że nieurodzajne i zeschłe latorośle odcina, zaś żywe jeszcze i urodzajne oczyszcza z różnych niepotrzebnych narostków, aby wydajność ich powiększyć. Nieurodzajne latorośle to ludzie, którzy nie posiadają miłości, objawiającej się zwłaszcza w spełnianiu przykazań Chrystusowych (14, 24); losem ich to oddzielenie od Chrystusa i Jego chwalebnego żywota, które uprzedza tu na ziemi pozbawienie ich duchowego soku łaski i wynikająca stąd martwota duchowa. Inne zaś latorośle, jeszcze żyjące i owoc przynoszące, gospodarz winnicy oczyszcza, t. j. ludzi pobożnych i życia nadprzyrodzonego nie pozbawionych, z niedoskonałości, jakie się w nich mogą jeszcze znaleźć, różnemi doświadczeniami oczyszcza (I. Piotr. 1, 6. 7).

W. 3: „Już wy jesteście czystymi, dla mowy, którąm do was mówił“. Przez wierne przyjęcie „mowy“, t. j. prawdy przez Chrystusa ogłoszonej, oddzielili się apostołowie od świata grzesznego, a także zostali wskutek Bożej mocy, mieszkającej w Ewangelji (Rzym. 1, 16; I. Piotr. 1, 23) wewnętrznie przetworzeni i oczyszczeni. Słowo bowiem Jezusa oświeciło ich duszę, napełniło ich wiarą, rozpraszając błąd i wyrzucając grzech przez konsekwentne połączenie się ich z Chrystusem w miłości (Dz. 15, 9). Chrystus powtarza słowa wypowiedziane przy umyciu nóg (13,10).

W. 4. 5: „Mieszkajcie we mnie, a ja w was. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnym szczepie, także ani wy, jeśli we mnie mieszkać (pozostawać) nie będziecie. Jam jest szczep winny, wyście latorośle. Kto mieszka (pozostaje) we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przynosi, bo beze mnie nic czynić nie możecie“. Tylko w zjednoczeniu z Chrystusem może się nowe życie utrzymać i pomnożyć; dlatego żąda Chrystus: „Pozostajcie we mnie...“ Czynność wolnej woli jest tu silnie zaznaczona: Jezus pozostanie, jeśli uczniowie w Nim pozostaną. Pozostawanie to w Chrystusie oznacza najściślejsze zespolenie życia swego z życiem Chrystusa przez miłość, uformowaną żywą wiarą. Ta immanencja Chrystusa w uczniach (wiernych) jest w nich trwałą, realno-mistyczną Jego obecnością skutkiem mieszkającej w duszy i nieustannie spływającej na nią łaski.

Poucza dalej Chrystus o konieczności utrzymania w sobie tej z Nim wspólnoty życia, a to w formie negatywnej: „Jak latorośl nie może sama z siebie przynosić owocu...“ Akcent położony jest na „sama z siebie“, t. j. jeśli nie pozostaje w szczepie winnym i nie żyje jego sokami, a tem samem nie może przynosić owocu. Wierny tylko w zjednoczeniu z Chrystusem, w stanie łaski i mocą łaski Jezusowej może wykonywać uczynki o wartości nadprzyrodzonej, przewyższające wszelkie doczesne wartości („siła owocu“) i skarbić sobie zasługi na żywot wieczny; uczynki jego bowiem nabierają wówczas charakteru uczynków samego Jezusa, 1) miłymi zatem stają się Bogu; wierny staje się również uczestnikiem chwalebnego żywota Chrystusa, będąc już tu na ziemi z Nim organicznie złączony wspólnem życiem z miłości i łaski. Natomiast bez tego zjednoczenia się z Chrystusem, bez Jego łaski „nic“, t. j. żadnego uczynku o nadprzyrodzonej wartości nie jest w stanie człowiek wykonać.

W. 6: „Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie jako latorośl i uschnie“. — Oto smutne skutki oddzielenia się od wspólnoty z Chrystusem. Los płonnej latorośli lub oderwanej np. wichurą od szczepu winnego jest taki, że się ją odcina i wrzuca jako zgoła niepożyteczną do ognia. Podobny los będzie ludzi, którzy odłączą się od Jezusa; przez utratę życia nadprzyrodzonego łaski czeka ich wiecznotrwała kara. Los odciętych i wrzuconych do ognia latorośli nie da się już naprawić, bo takie latorośle nie dadzą się już z powrotem wszczepić tam, gdzie były i gdzie żyły.

W. 7: „Jeśli we mnie trwać będziecie, a słowa moje w was trwać będą, cokolwiek zechcecie, prosić będziecie i stanie się wam“. Przerażonym uczniom daje Jezus rozwiązanie praktyczne tajemnicy zbawienia. Jest to ucieczka do modlitwy. Zjednoczeni z Chrystusem przez wiarę i miłość, okazywaną spełnianiem woli Bożej, mogą się spodziewać wysłuchania każdej prośby odnośnie do swego zbawienia.

W. 8: „W tem jest uwielbion Ojciec mój, iżbyście bardzo wiele owocu przynieśli i stali się moimi uczniami“. Ojciec Niebieski uwielbion bywa stałem spełnianiem przez wiernych dobrych i zasługujących na żywot wieczny uczynków w złączeniu z Chrystusem, oraz przez postęp w doskonałości. Gdy idzie o apostołów,

1) Galat. 2, 20.

uwielbią oni Ojca Niebieskiego szczególnie przez owocną apostolską pracę, przez co staną się prawdziwymi uczniami Chrystusowymi.

Trwanie w miłości Jezusa. W. 9: „Jako mnie umiłował Ojciec i ja was umiłowałem. Trwajcież w miłości mojej". Ojciec miłuje Syna współistotnego sobie wieczną istotną miłością (5, 20; Mt. 3, 17). Tu zaś jest mowa o miłości, jaką ma Ojciec dla Syna, który w posłuszeństwie Dlań stał się człowiekiem i jako Bóg-człowiek dokonał dzieła Odkupienia. Analogiczna jest miłość Jezusa do uczniów. Wyrażenie „w mojej miłości" należy brać aktywnie, t. j. w miłości, jaką ja was miłuję. Wielkość miłości Jezusa jest zaznaczoną przez porównanie jej z nieskończoną miłością do Niego Ojca. Pozostają w miłości ku Jezusowi uczniowie, jeżeli pozostaną w omówionej już wspólnocie życia z Chrystusem.

W. 10: „Jeśli przykazania moje zachowacie, będziecie trwać w miłości mojej, jakom i ja zachował rozkazanie Ojca mego, i trwam w miłości Jego". — Miłość apostołów dla Jezusa ma wzorować się na miłości Jego dla Ojca. Jak On zachował, t. j. wypełnił mandaty Ojca, stając się Mu posłusznym w dokonaniu przez siebie Odkupienia, tak i oni powinni spełniać Jego przykazania.

W. 11: „Tom wam powiedział, aby wesele moje w was było, a wesele wasze napełniło się". — Przez trwanie w miłości Jezusa przy zachowaniu Jego przykazań staną się uczniowie uczestnikami wesela Chrystusowego, jakiego zażywa z powodu miłości Ojca. To wesele ma rzeczywiście w nich mieszkać i wzmacniać ich w uciskach. Świadomość, że trwają w miłości Jezusa, napełni serca ich prawdziwem weselem, pełnię zaś tego, niczem nie zamąconego wesela otrzymują, gdy twarzą w twarz Boga oglądać będą w wieczności (I. Kor. 13, 12; Apoc. 21, 4).

Przykazanie miłości. W. 12. 13. 14: „To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował. — Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciele moi, jeśli czynić będziecie, co ja wam rozkazuję". Miarą miłości Jezusa i płynącej z niej radości, jest miłość wzajemna apostołów (wiernych). Chrystus apeluje do tego przykazania, które już polecił uczniom jako „n o w e" przykazanie (13, 34), albowiem jest ono zasadą doskonałości, sumą wszystkich przepisów moralności; wzorem zaś jego to miłość niepojęta Jezusa dla ludzi, zwłaszcza dla Jego wybranych

uczniów. Równocześnie upomina Jezus uczniów, aby strzegli tego skarbu przyjaźni przez przestrzeganie przykazań Jezusowych. 1) — Już dawno nazwał Jezus apostołów swymi przyjaciółmi (Łuk. 12, 4), teraz przypomina im na czem polega z ich strony manifestowanie swej przyjaźni dla Chrystusa.

Apostołowie Jezusa przyjaciółmi. W. 15. 16: „Już was nie będę zwał sługami, bo sługa nie wie co czyni Pan Jego; lecz was nazwałem przyjaciółmi, bo wszystko, com słyszał od Ojca mego oznajmiłem wam. — Nie wyście mnie obrali, alem ja was obrał i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owocby wasz trwał, aby o cokolwiekbyście prosili Ojca w imię moje, dał wam". Jezus nazywa swoich uczniów „przyjaciółmi" i motywuje tę nazwę następująco: Pan słudze swemu nie objawia swoich planów, motywów i celu swego postępowania; Chrystus Pan oznajmił, czyli objaśnił swoim uczniom, zwłaszcza w ostatnich czasach przed męką tajemnicę swego przyjścia na ziemi i misji, jaką wziął od Ojca, aby był Zbawicielem świata; objawił im też wszystkie prawdy Zbawienia, jakie oglądał przed wiekami w swoim bycie u Ojca. Wprawdzie powie im nieco dalej (16, 12), że nie są jeszcze zdolni na razie pojąć Jego wszystkiej nauki, której pełne zrozumienie da im dopiero Duch Święty, ale co do istoty, cały boski plan zbawienia opowiedział już Jezus uczniom, dalszy zaś rozwój ich religijnego pojęcia i wprowadzenie ich w głębsze zrozumienie prawd wiary im objawionych, pozostawia przyszłości. 2)

Możnaby wyraz: „wszystko" łączyć nie tak ze słowami: „oznajmiłem wam", jak raczej ze zdaniem: „com widział u Ojca", t. j. że między nauką Jego, a prawdą Bożą niema żadnej różnicy, jak jej niema między Nim a Ojcem co do istoty boskiej (p. 14, 10). Zaszczycił przeto Jezus swoich uczniów, jako najbliższych swych przyjaciół, że im najwyższe tajemnice Boże oznajmił.

Aby uczniowie cenili sobie jeszcze bardziej tę przyjaźń Jezusa, która się zaznacza w łasce wybrania ich na apostołów Chrystusowych, podnosi Jezus, że wybrał ich sam, bez żadnej z ich strony zasługi, z pośród grzesznego świata na swych najbliższych uczniów i Jego zastępców w Kościele, a to w tym celu, aby

---

1) Quia de amicis facta est mentio, ex ipso vocabulo Dominus accipit occasionem rursus adhortandi eos ad mandatorum suorum observationem. Jans.

2) Św. Augustyn odnosi te słowa w czasie dokonanym wypowiedziane do przyszłości, która się ma z pewnością ziścić: quod facturus est, fecisse se dicit.

uczniowie, ceniąc sobie to odznaczenie, poczuwali się do tem sumienniejszego wypełniania Jego poleceń i gorliwości w apostolskiej pracy. Owocem tej ich działalności ma być przedewszystkiem nawrócenie ludzi; owoc ten ma być trwały, albowiem ustanowiony przez Chrystusa apostolat trwać będzie nieustannie w Kościele i rozwijać nieustannie swoją działalność. Do zrealizowania zaś celu tego apostolatu najpewniejszym środkiem jest modlitwa w Imię Jezusa (14, 14). Modlitwa ta w Imię Jezusa jest rzeczywiście nieodłączną czynnością, towarzyszącą wszystkim pracom apostolskim Kościoła katolickiego, jest jego życia pulsem, jego duszą...

Nienawiść świata. W. 18. 19. 20: „Jeśli was świat nienawidzi, 1) wiedzcie, że mnie pierwej, niż was nienawidził. — Byście byli ze świata, świat by, co jego było, miłował; lecz iżeście nie ze świata, ale ja was wybrał ze świata, przetóż was świat nienawidzi. Wspomnijcie na mowę moją, którąm wam mówił: Nie jest sługa większy nad Pana. Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą. Jeśli mowę moją chowali, i waszą chować będą". — Apostołowie będąc prawdziwymi uczniami Chrystusowymi, podzielą los Chrystusa odnośnie do świata, oddanego grzechom, miłującego to tylko co doczesne, zmysłowe. Nienawiść świata do Chrystusa przeniesie się na nich. Świadomość jednak uczniów, że Chrystus już wcześniej od nich, choć najświętszy i pełen miłości ku ludziom, był przez świat znienawidzony, ma ich pocieszyć na czas prześladowań. Prześladowania te bowiem będą najlepszym dowodem, że należą oni całkiem do Chrystusa i nie mają nic wspólnego z zapatrywaniami i żądzami grzesznego świata, czyli że „nie są z tego świata". Świat bowiem tylko swoich ludzi, którzy dzielą jego zapatrywania, schlebiają jego żądzom i pomagają mu do ich zaspokojenia, kocha i uwielbia. Apostołowie zaś oddzieleni ze świata przez Chrystusa, głoszący Jego krzyż i Jego naukę, sprzeciwiającą się zasadom świata, staną się wraz z ich Mistrzem z natury rzeczy przedmiotem nienawiści świata. 2) Perspektywa cierpień i prześladowań, jakie uczniów Jezusowych czekają, zarysowuje się tem widoczniej, że mieli już przed sobą przykład na Mistrzu prześladowanym przez wrogi Mu świat, a potem ukrzyżowanym

1) tyle co „będzie nienawidzić"; czas teraźniejszy na oznaczenie: „z pewnością znienawidzi".

2) „Mądrość ciała jest nieprzyjaciółką Boga" (Rzym. 8, 7).

Nie mogą zatem spodziewać się lepszego losu od losu swego Mistrza. Wrogowie Chrystusa będą ich również wrogami, posłuszni zaś nauce Chrystusa, będą posłuszni i ich słowom.

Grzech niewierzącego świata. W. 21. 22: „Ale wam to wszystko czynić będą dla imienia mego, bo nie znają tego, który mię posłał. Bym był nie przyszedł, a nie mówił im, nie mieliby grzechu; lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego". Prześladować apostołów będzie świat dla Imienia Jezusa. Imię to mówi czem jest Jezus dla ludzkości i za co Go ludzie mają uznawać, jeśli to Imię wymawiają. Znajduje się zatem w słowach: „dla imienia mego" podana podwójna przyczyna tych prześladowań: Ponieważ apostołowie uwierzyli w Jezusa, jako w Mesjasza i jako takiego ogłaszają Go światu.[1] Świat prześladuje uczniów Jezusowych, a w nich samego Chrystusa, ponieważ nie zna „posyłającego", t. j. Boga. Już dawniej zarzucał Jezus Żydom, że nie posiadają prawdziwej znajomości Boga (7, 28) i podał przyczynę, jaką jest niewiara w Niego, jako jedynego pośrednika i nauczyciela prawdziwej znajomości Boga. Zatem brak znajomości Boga płynący z niewiary w Jezusa, jest przyczyną prześladowań Jego apostołów. — Niewiara zaś ta („grzech") świata (przedewszystkiem Żydów), jest zawinioną, albowiem Jezus swą naukę i działalnością stwierdził swoje posłannictwo mesjańskie (5,36; Mt. 12,28).[2]

W. 23. 24. 25: „Kto mnie nienawidzi i Ojca mego nienawidzi. — Gdybym był między nimi uczynków nie czynił, których żaden inszy nie czynił, nie mieliby grzechu; lecz teraz i widzieli i nienawidzili mnie i Ojca mego. Ale żeby się wypełniła mowa, która jest w Zakonie napisana: że mnie niesłusznie mieli w nienawiści". — Grzech nienawiści Jezusa jest tem większy, że schodzi się z nienawiścią samego Boga. Chrystus nietylko nauką (słowami), ale i „uczynkami" t. j. cudami, jakich żaden człowiek mocą własną zdziałać nie może, wykazał dostatecznie, że jest Synem Bożym (Mt. 9, 8; 12, 28; Mar. 2, 12; Łuk. 4, 36). Zła zatem wola i ślepota dobrowolna jest przyczyną nienawiści Jezusa i Jego Oj-

1) w pierwszym rzędzie Żydom, którzy oczekiwali innego Mesjasza, niż był nim Jezus.

2) Jeżeli Jezus modli się na krzyżu za wrogów swoich „bo nie wiedzą co czynią" (Łuk. 23, 34), to słowa te są tylko dowodem bezbrzeżnej Jego miłości nawet dla tych, którzy mimo winy pochodzącej choćby nawet z nieświadomości zawinionej, nie przestają być przedmiotem Jego miłosiernej modlitwy.

ca. Ale i ta nienawiść Chrystusa, niesłuszna i grzeszna, była przepowiedzianą proroczo (Ps. 24, 19; 68, 5). [1])

Pocieszyciel Duch prawdy. Mimo niewiary Żydów i prześladowań Jezusa i Jego apostołów, sprawa Chrystusa zwycięży wskutek świadectwa Ducha Św. i apostołów. W. 26. 27: „A gdy przyjdzie Pocieszyciel (Paraklet), którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie. — I wy świadectwo dawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście". — Pocieszyciela określa tu Jezus odnośnie do Jego zesłania w czasie, Jego istoty, wiecznego stosunku do Ojca i zadania w Kościele. Chrystus posyła Go (w czasie) od Ojca; jak bowiem Duch Św. pochodzi odwiecznie od istoty Ojca, tak w czasie został posłany od Ojca. Jak Pocieszyciel jest posłanym przez Syna i nazywa się Duchem Syna (Gal. 4, 6; Rzym. 8, 9), tak jest również od Ojca posłanym (Jan 14, 16. 16) i nazwanym Duchem Ojca (Mt. 10, 20; Rzym. 8, 11). Pocieszyciel ten nazwany jest „Duchem prawdy", albowiem pochodzi [2]) od Ojca. Chrystus zaznaczyć tu chce najwyższą powagę oddanego Chrystusowi świadectwa przez Ducha Św. od Ojca pochodzącego. — Ale i apostołowie także poważne świadectwo oddają Chrystusowi, ponieważ byli u Jego boku naocznymi świadkami Jego działalności mesjańskiej.

Prześladowania apostołów. 16, 1. 2: „Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. — Wyłączą was z bóżnic, ale [3]) idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę (cześć) Bogu". Przepowiednia grożących apostołom prześladowań i niebezpieczeństw miała ich zabezpieczyć przed „zgorszeniem", t. j. przed upadkiem na duchu i odstępstwie od wiary i miłości dla Mistrza.

Gdy nastaną prześladowania, mają sobie przypomnieć uczniowie, że były im przepowiedziane przez wszystkowiedzącego

---

1) Dawid, typ Chrystusa, kreśli tu cierpienia, jakie niesłusznie wycierpieć musiał. „Niesłuszna" — nieuzasadniona. P. Seneca Ep. CV, 3: odium aut est ex offensa... aut gratuitum.

2) „pochodzi" w czasie teraźn. wskazuje na odwieczną emanację, t. j. pochodzenie od Ojca (per spirationem); w przeciwieństwie do „poślę" (w czasie przyszłym), co odnosi się do Jego posłania w czasie. Wszystkie teksty uzupełniają się tu nawzajem. W r. 15, 26 jest mowa o posłaniu Ducha przez Ojca, ale w imię Syna.

3) Ale nie wprowadza przeciwieństwa, jest tylko wzmocnieniem poprzedzającego.

Mistrza. Do tych prześladowań będzie też należało wykluczenie apostołów z bóżnic. Podług rabinów istniały dwa stopnie wykluczenia z synagogi, które jako kara za herezję i nieposłuszeństwo dla władzy było wymierzane. Pierwszy stopień nazywał się Nidduy i odsuwał wyklętego na pewien czas od służby Bożej i obcowania z ludźmi; drugi stopień (Cherem) mógł być tylko na gminnem zebraniu wymierzony i wykluczał całkowicie na czas nieograniczony ze służby Bożej, aż wyraźnie został usunięty. Tutaj (w. 2) należy się domyślać tego drugiego rodzaju wykluczenia apostołów. W niesłychanem pomięszaniu pojęć i zaślepieniu nienawiści, wrogowie Chrystusa i apostołów będą w prześladowaniu ich, a nawet zabijaniu, widzieć akt kultu Bożego (posługę Bogu). [1]) Czyni tu Chrystus aluzję do śmierci męczeńskiej apostołów i swoich wyznawców. Święty Szczepan był pierwszy w ten sposób zabity, następny św. Jakób dla przypodobania się Żydom zabity przez Heroda, który chciał także i św. Piotra w tym celu zgładzić (Dz. 7, 59; 12, 2 n.).

Przyczynę tej nienawiści i tych prześladowań podaje Jezus w słowach, w. 3: „A to wam uczynią, iż nie znają Ojca ani mnie". Jest nią zawiniona i karygodna ze strony Żydów nieznajomość Boga i Chrystusa (p. 21).

W. 4. 5 a: „Alem to wam powiedział, abyście gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział. A tegom wam z początku nie powiadał, iżem był z wami". Przepowiednia prześladowań apostołów ma ich umocnić na godzinę (czas) tych cierpień. Chrystus już dawniej zapowiadał uczniom swym różne prześladowania, jakie ich czekają (p. Mt. 5, 10 n.; 10, 16 n.); ale tutaj bardzo wyraźnie mówi o nich i rodzaj ich określa, oraz całą ich pewność i rychłe nastanie, a także ich motywy po stronie wrogów.

---

1) łać. *obsequium* nie odnosi się do składania ofiar Bogu; żaden bowiem Żyd nie uważałby za rzecz przyjemną Bogu składanie Mu ofiary z krwi ludzkiej, ale oznacza oddawanie czci Bogu, spełnianie aktu religijnego. Sam św. Paweł mówi to o sobie, gdy jeszcze prześladował Kościół Chrystusowy (Dzieje, 26, 9). Tego samego uczyli w istocie późniejsi rabini: „Każdy, kto wylewa krew bezbożnych, równa się temu, który składa Bogu rytualną ofiarę" (Midrasz, Bemidbar rabba XXI). Wynikało to ze źle zrozumianego tekstu (Ex 32, 27 n.; Dt. 13, 8; 17, 7; 18, 20), gdzie prawo Mojżeszowe nakazywało zabijać bałwochwalców i fałszywych proroków.

Odejście Jezusa pożytkiem dla apostołów. W. 5 b—7: „A teraz idę do tego, który mnie posłał; a żaden z was nie pyta mnie, dokąd idziesz? — Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serca wasze, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, poślę go do was“. — Jezus był dotąd zawsze z uczniami, teraz zaś odchodzi od nich. Słowa, że Jezus odchodzi do Tego, który Go posłał, wyrażają, że Jego posłannictwo już się kończy. Podczas gdy przedtem Piotr (13, 36) i Tomasz (14, 5) pytali się Jezusa, dokąd idziesz — obecnie nie pytają się już więcej; niepokój z duszy ich częściowo ustąpił, ale pozostał jeszcze wielki smutek. Lecz smutek ich z powodu zapowiedzianej rozłąki z Jezusem nie powinien ich przytłaczać; powinni raczej się pytać, t. j. zdawać sobie sprawę z celu i doniosłości odejścia od nich Jezusa, które powinno stać się raczej dla nich przyczyną radości, niż smutku.

W słowach „ale ja prawdę wam powiadam“ potwierdza Jezus to, co już w r. 14 mówił o swojem odejściu i jego dla uczniów pożytku. Teraz jeszcze uroczyściej negatywnie i pozytywnie stwierdza potrzebę swego odejścia, jako warunku zesłania uczniom Ducha Św., Pocieszyciela, który zastąpi im dotychczasową pośród nich obecność Jezusa i prowadzić będzie dalej Jego dzieło niewidzialnie. Chrystus uwielbiony i siedzący po prawicy Boga — jako Najwyższy Kapłan — „będzie się okazywał przed oblicznością Bożą za nami“ (Żyd. 8, 1; 9, 24), będąc wśród swoich obecnym niewidzialnie, obecnością uniwersalną, już nie zlokalizowaną przez naturę ludzką, sam jako przedmiot wiary i miłości, która dla wierzących jest zasadą wszelkiej łaski i wiecznej chwały.

Czynność Ducha Świętego wobec grzesznego świata. W 8. 9. 10. 11: „A on gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i z sprawiedliwości i sądu. — Z grzechu, mówię, iż nie wierzą we mnie. — A z prawiedliwości, iż do Ojca idę, a już mnie nie ujżycie. — A z sądu, iż książę tego świata już jest osądzony“. — Czynność Ducha Św. wobec grzesznego świata polegać będzie podług słów Jezusa na tem, że przekona świat o grzechu jego, sprawiedliwości i sądzie. Podczas gdy świat podaje w wątpliwość istnienie grzechu, sprawiedliwości i sądu, lub je zaprzecza, Duch Św. przez swą działalność przeprowadzi tego dowód i tem samem przekona dostatecznie świat o jego grzechu, równocześnie utwierdzając przez to ludzi dobrej woli w wierze tak, że kto nie będzie chciał wierzyć,

zgrzeszy przeciwko Duchowi Św. i nie będzie miał wymówki. Grzechem tym, jak widać, jest przedewszystkiem niewiara w Chrystusa, z której wynikają inne grzechy. To przekonywanie świata odbywa się przez apostołów i ich następców, w których działa Duch Św. i dokonuje się przez wspaniałe skutki łaską Ducha Św. zdziałane w wiernych. Przez światło duchowej przemiany, jaką sprowadza Duch Św. w wierzących, i udzielenie się Jego darów wierzącym wśród pogan (Gal. 3. 4), ciemność grzechu i wina, w jakiej pozostają niewierni (Żydzi), bywa wykazaną i ujawnianą.

„Ze sprawiedliwości, iż idę do Ojca, a już mnie nie ujrzycie (widzicie)“: Jest tu mowa o sprawiedliwości, czyli absolutnej świętości Chrystusa, której dał dowód przez powrót swój do Ojca, czyli do Nieba, gdzie na wieki pozostaje, a gdzie tylko sprawiedliwy przebywać może. Wniebowstąpienie Jezusa jest zaznaczone jako fakt niezaprzeczalny, nie potrzebujący dowodu, albowiem i dla niewierzącego świata zdarzenia wiążące się z odejściem Jezusa — szczególnie przyjście i działanie Ducha Św. Przezeń obiecanego — dostarczyły przekonywujących dowodów, że Jezus odszedł do Ojca. Również apostołowie oddają świadectwo sprawiedliwości Jezusa (Dz. 3, 14; 22, 14; I. Piotr. 3, 18). Chrystus przez swe odejście do Ojca i swoją, choć niewidzialną obecność i przepotężną działalność swojego Ducha w Kościele, wbrew wszelkim potęgom świata i piekła podbijać będzie ludzkie serca i rozszerzać swoje królowanie i okaże się, że tylko w Nim i przez Niego uzyskać może ludzkość prawdziwą sprawiedliwość i płynący z niej pokój serc i pokój społeczny, podczas gdy wszelkie inne, czysto ludzkie środki i projekty różnych reform ludzkiego życia okażą się w skutkach swych niedostateczne i zwodnicze (I. Kor. 1, 20).

Ponieważ świat przez niewiarę odrzucił zbawienie w Chrystusie, a nadto mimo Jego sprawiedliwości (niewinności) przybił Go do krzyża, ściągnął na siebie sąd potępienia, a przekonuje się o tym sądzie, t. j. ciążącem na sobie przekleństwie przez to, ponieważ musi widzieć, że jego władca („książę tego świata“, t. j. szatan), „już jest osądzony“ w śmierci Jezusa, która była ostatecznym tryumfem nad dotychczasową jego mocą (Kol. 2, 14). Jest tu mowa o sądzie nad światem, który się już odbył, a który się nieustannie dokonuje w dziejach, zaś na końcu świata znajdzie

swe ostateczne zakończenie. Dowód zaś tego, że ten sąd potępienia nad szatanem i jego zwolennikami (światem) wyszedł od Chrystusa ukrzyżowanego, będzie świat widział w tem, że apostołowie posiadali i wykonywali władzę nad wszelką mocą szatańską w Imię Jezusowe (Dz. 16, 17).

Rola Ducha Św. jako Ducha prawdy. W. 12: „Jeszcze wam wiele [1]) mam mówić, ale teraz znieść nie możecie“. W słowach tych („mam mówić“) wypowiada Jezus, że i pouczenie ich o tem, czego jeszcze apostołowie nie wiedzą, należy do Jego mesjańskiego zadania i że to, o czem w miejsce Jego ma ich Duch Św. w swoim czasie pouczyć, jest Jego nauką.

Apostołowie nie mogli być na razie dokładniej (por. „wiele“) pouczeni i kompletnie objaśnieni w nauce Chrystusowej, ponieważ byli przejęci smutkiem, a nadto nie byli jeszcze całkiem oczyszczeni z ziemskich zapatrywań.

Z porównania z 15, 15 wynika, że to, czego się mieli apostołowie później jeszcze nauczyć przez oświecenie Duchem Świętym jest tylko rozwinięceiem i pogłębieniem tych prawd Zbawienia, jakie im już Jezus w czasie swego pobytu na ziemi przekazał. — Prawda, nawet religijna, jest ciągle w postępie w tem znaczeniu, iż choć ta sama, ciągle się nam i coraz to jaśniej, w miarę zdolności umysłowej i moralnej, przy łasce Bożej odsłania. — Miejsce to wykazuje, że obok Pisma św. także t r a d y c j a jest źródłem naszej wiary, albowiem należy z góry przyjąć, że apostołowie zostali przez Jezusa i o tem pouczeni, co nam tylko drogą ustnego podania przekazanem zostało.

W. 13: „Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy, bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie i co przyjść ma, oznajmi wam“. — Zadaniem Ducha Św. jako Ducha prawdy będzie wprowadzenie apostołów w całą prawdę tak, że ją przez Chrystusa objawioną pod Jego kierownictwem całkowicie poznają bez błędu i pogłębią. Określenie Pocieszyciela jako nauczyciela prawdy jest uzasadnione negatywnie i pozytywnie: Nie będzie On mówił sam od siebie, t. j. nie poda nauki swojej własnej, nauka Jego nie będzie nową i obcą objawieniu danemu przez Syna Bożego. Jak Jezus nie mówił sam od siebie, ale co usłyszał od Ojca (7, 17; 8, 26. 40; 12, 49),

1) „wiele“ (multa) raczej przysłówkowo, t. j. dokładnie, jasno tak, abyście mogli zrozumieć.

podobnie i Paraklet będzie mówił to, co „usłyszy“ od Syna (13,14) i Ojca (15). Wśród rzeczy, o jakich pouczy Duch Św. apostołów, należy widzieć i te, co się odnoszą do przyszłości, czyli że Duch Św. udzieli apostołom daru proroctwa (Apokalipsa). 1)

W. 14: „On mnie uwielbi, albowiem z mego weźmie, a wam opowie“. Działalność Ducha Św. w apostołach i Kościele wyjdzie na uwielbienie Jezusa. Zwycięstwo prawdy Jezusowej nad błędem, której nauczycielem będzie Duch Św., ujawni się w całej pełni.

Słowa: „z mego weźmie“ 2) odnoszą się w pierwszym rzędzie do nauki Zbawiciela, którą Duch Św. poda uczniom Jezusowym i utwierdzi ich w niej, „wziąwszy“ ją od Chrystusa, Syna Bożego. Rola Ducha Św. jest jakby rolą legata Chrystusowego, który w Imię Chrystusa nauczać będzie. Identyczność istotna nauki Ducha Św. z nauką Jezusa jest zagwarantowaną jej wspólnem źródłem, którem jest Ojciec; ale ponieważ Duch Św. pozostaje w relacji i do Syna, przeto nie inną, ale tylko naukę Syna (Chrystusa) podawał będzie.

W. 15: „Wszystko, cokolwiek ma Ojciec, moje jest. Dlatego wam powiedział: że z mego weźmie a wam opowie“. Poprzedzające powiedzenie uzasadnia Chrystus uwagą, że wszystko, t. j. boską naturę i prawdę posiada wspólnie z Ojcem; pełnia bowiem prawdy łączy się nierozdzielnie z boską istotą w Bogu.

Ze słów Jezusa (13—15 wynika: 1) zaznaczona tu ścisła wspólnota między Chrystusem a Duchem Św. wykazuje, że Duch Ojca jest zarazem Duchem Syna, czyli, że Duch Św. pochodzi od Ojca i Syna; 2) ponieważ dany apostołom Duch Św. ma prowadzić i dokonać tylko jednego dzieła Chrystusa, nie można oczekiwać jakiegoś nowego zstąpienia Ducha Św., jakiegoś nowego poza nauką Jezusa Objawienia.

W. 16: „Maluczko, a już mnie nie ujrzycie; i znowu maluczko a ujrzycie mnie, iż idę do Ojca“. — Pociesza Zbawiciel uczniów

---

1) Jeśli słowa Jezusa o Duchu Św.: „nauczy was wszelkiej prawdy“ odnoszą się tylko do apostołów, należy przyjąć, że z ostatnim apostołem powiedział Duch Św. już wszystko, co Bóg chciał objawić i nie będzie już więcej nowego Objawienia. Co też i Sobór Watyk. (Const. Pastor aeternus) jasno wyraża: Neque enim Petri successoribus Spiritus sanctus promissus est, ut eo revelante novam doctrinam patefaceret, sed ut eo assistente etc.

2) „weźmie“, czas przyszły, analogicznie do Jego misji, dokonanej w przyszłości.

obietnicą, że rozłąka, jaka niebawem („maluczko“, t. zn. po krótkim czasie) nastąpi wskutek Jego męki i śmierci, nie będzie długotrwałą, albowiem znowu Go ujrzą żywym po Jego zmartwychwstaniu. Śmierć dla Jezusa nie będzie śmiercią, ale wstępem do zwycięskiego Zmartwychwstania i chwalebnego u Ojca żywota. 1)

Słowa zatem „ujrzycie mnie“ można brać w znaczeniu fizycznego oglądania zmartwychwstałego Zbawcy. Ale sens tego powtórnego oglądania uwielbionego Zbawiciela przez uczniów możnaby rozszerzyć i na czas po wniebowstąpieniu Jego i zesłaniu Ducha Św., kiedy apostołowie oświeceni światłem tego Ducha Pocieszyciela i napełnieni Jego radością, już nie w smutku jak obecnie, ale jako zwycięzcy wszelkich przeciwności (zapowiedzianych w 20. 21), umocnieni na duchu, oglądać będą duchowo (przez wiarę) uwielbionego w Niebie Chrystusa.

W. 17. 18. 19. 20: „Mówili tedy z uczniów jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi. Maluczko, a nie ujrzycie mnie i znowu maluczko, a ujrzycie mnie, a iż idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest co mówi? Maluczko? Nie wiemy co powiada. — A poznał Jezus, że Go pytać chcieli i rzekł im: Oto się pytacie między sobą, iżem rzekł, maluczko, a nie ujrzycie mnie i znowu maluczko, a ujrzycie mnie? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci“. — Uczniowie nie mogą tego pojąć, jak po krótkiej rozłące znowu przyjdzie czas oglądania Mistrza i dlaczego to uzasadnia Jezus swojem odejściem. Zamiast odpowiedzi wprost, Jezus zachęca uczniów, by się zdali na boskie zrządzenia, obiecując im uroczyście („zaprawdę“), że smutek ich zmieni się w radość, albowiem smutek z powodu Jego odejścia zastąpi radość z powodu Jego powrotu. — Jezus również nie wyjaśnia, jak długo będzie trwało to jedno i drugie „maluczko“, ale, co każde z nich z sobą przyniesie. Odejście od nich Jezusa i Jego śmierć stanie się (na krótki czas) źródłem ich wielkiego smutku, a radości dla Jego wrogów (Żydów), którzy cieszyć się będą, że ze śmiercią Jezusa na krzyżu przepadnie Jego dzieło; ale smutek ten apostołów zamieni się w radość, gdy ujrzą zmartwychwstałego Jezusa (Jan 20, 20).

W. 21. 22: „Niewiasta gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko już nie pamięta uciśnienia

1) Niektóre kodeksy nie mają tego zdania: „iż idę do Ojca“.

dla radości, iż się człowiek na świat narodził. — I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie; lecz znowu oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie". — Wielkie boleści w Starym Testamencie są często porównywane z boleściami rodzącej niewiasty. Tu może nie tak sama boleść, jak raczej szybka jej przemiana w radość jest podkreśloną. Potomstwo u Żydów uchodziło za błogosławieństwo Boże (Dz. 7, 14; I. Król. 2, 5); rodzące zatem matki, na myśl, że otrzymają potomstwo, zapomniały o boleściach porodu. Podobnie apostołowie, choć uciśnieni smutkiem z powodu męki i śmierci Jezusa, nie powinni upadać na duchu, albowiem śmierć Jego stanie się dla Niego źródłem chwalebnego żywota i zasadą odrodzenia się człowieka ku nowemu życiu łaski i wynikającemu stąd życiu wiecznemu, którego radością niczem nie zakłóconą i niezniszczalną cieszyć się będą apostołowie i wszyscy, co uwierzyli w Chrystusa. Słowa zatem o radości, jaka ma napełnić apostołów po ich smutku, należy odnosić nietylko do najbliższego czasu, t. j. po Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu Jezusa i Zesłaniu Ducha Św., które to fakty będą dla apostołów niezbitym dowodem boskości i uwielbienia Chrystusa, a więc i źródłem dla nich najwyższej radości, ale brać i w znaczeniu eschatologicznem o wiecznej radości w niebie, (której już „nikt nie odejmie", Apok. 7, 16).

Skuteczność prośby w Imię Jezusa. W. 23: „A dnia onego nie będziecie mnie o nic pytać. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: „Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam". „On dzień", o którym tu Jezus mówi, jest ten czas radości, który rozpoczyna się z ujrzeniem Jezusa po Zmartwychwstaniu. Otóż w „dniu onym" t. j. w tym przeciągu czasu po Zmartwychwstaniu, a zwłaszcza po zesłaniu Ducha Św., nie będą już stawiali podobnych, jak dotąd pytań, albowiem oświeceni należycie i uposażeni w dary Ducha Św., zrozumią całą treść Zbawienia, dokonanego przez Chrystusa i Jego całą naukę. Ponieważ zaraz po tych słowach następuje zachęta do modlitwy w Imię Jezusa i obietnica jej wysłuchania, czas („dzień on"), o którym tu Jezus mówi, należy odnosić do czasu przebywania apostołów na ziemi (Mald.).

W. 24: „Dotąd o niceście nie prosili w imię moje. Proście a weźmiecie, aby radość wasza pełną była". — Aż do tego momentu, gdy Jezus był wśród uczniów obecnym, nie wzywali Go w swoich modłach (prośbach); bo dopiero kiedy będzie u Ojca po

dokonaniu Odkupienia, będzie wzywany skutecznie, jako pośrednik u Ojca, a zarazem jako przedmiot religijny kultu. Do tego momentu odnosi się zalecenie modlitwy w Imię Jezusa i obietnica jej wspaniałych skutków, t. j. pełnej radości z otrzymania tego, o co się prosiło, czyli dobra duchowego. [1])

W. 25: „Tom wam powiadał przez przypowieści: Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam“. — Cała ta mowa pożegnalna, jak i działalność Jezusa na ziemi oraz jej cel nie były dla apostołów, z powodu ich niedostateczności umysłu i serca, całkiem jasne; było to dla nich jakby przypowieścią, która zawsze okrytą jest pewną osłoną niejasności. Wiele też tajemnic wiary odnoszących się do zbawienia i Osoby Chrystusa oraz tajemnicy Trójcy św. było dla nich zakrytych. Później zaś, zwłaszcza po zesłaniu Ducha Św., będzie do apostołów oświeconych mówił jawnie, a nie w przypowieściach, [2]) t. j. przyjdzie chwila objawienia więcej otwartego, a przedmiotem jego będzie „Ojciec“ i całe Jego dzieło mesjańskie, przez Chrystusa dokonane. Akcja Ducha Św. w apostołach jest równocześnie i akcją Jezusa („mówić wam będę“), podobnie jak „uczynki“ Jego są zarazem uczynkami Ojca, w Nim przebywającego (14, 10).

W. 26. 27: „W on dzień w imię moje prosić będziecie i nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosił za wami. Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali i uwierzyliście, żem od Boga wyszedł“. — Kiedy apostołowie otrzymają przez zesłanie Ducha Św. całkowite oświecenie w tajemnicach Zbawienia i poznają m c Imiena Jezusa, wówczas nadejdzie czas modlitwy w Imię Jego, która trwać będzie aż do końca świata. [3]) Słowa: „nie mówię wam, iż ja będę prosił Ojca za wami“ — nie wykluczają pośrednictwa Jezusa, o którym mówi św. Paweł, iż jest nieustannym naszym pośrednikiem przed tronem Boga (Rzym. 8, 34; Żyd. 7, 25; p. 1. Jan. 2, 1), jak raczej wyrażają, że uwielbiony Jezus zwraca do Ojca za swoimi nie tego rodzaju modlitwy, jak to było za czasu Jego pobytu na ziemi, ale urząd Jego, jako pośrednika, polegać będzie na ukazywaniu Ojcu Niebieskiemu wysług swego dzieła Odkupie-

---

1) które zaspakaja wszelkie pragnienie: et hoc bonum et solum: Deus, qui replet in bonis desiderium nostrum (św. Tom.).

2) W kontekscie najbliższym znajdują się dwie parabole alegoryczne o winnej latorośli (15, 1—7) i kobiecie rodzącej 16, 21).

3) Kościół kończy wszystkie modlitwy powoływaniem się na to Imię.

nia, którego owoce mają się udzielić tym, co w swych modlitwach zaznaczają wspólność swą z Odkupicielem. W modlitwach uczniów Jezusa do Ojca Niebieskiego zanoszonych polecać ich będzie już sama wiara i doskonała miłość dla Jezusa jako Syna Bożego, z którym są tak zjednoczeni, iż ich modlitwa uzyskuje walor modlitwy samego Jezusa.

Jezus z Ojcem zjednoczony. W. 28: „Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat; zaś opuszczam świat, a idę do Ojca“. U Żydów obiecany Mesjasz nazywał się „Ten, który miał przyjść“ (Mat. 11, 3), słowa zatem „wyszedłem od Ojca“ należy brać w znaczeniu przyjścia na świat Jezusa, jako Mesjasza; aby znów usunąć wszelką wątpliwość w Jego posłannictwo mesjańskie, dodaje Jezus, że obecnie jako Bóg-Człowiek powraca do Ojca.

W. 29. 30: „Rzekli mu uczniowie Jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. — Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba, żeby cię kto pytał. Dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł“. — Pod wpływem słów Jezusa, który czytał w myślach uczniów (p. w. 19) i zapału miłości ku Niemu, wygłaszają apostołowie jednogłośnie wyznanie swej wiary w Jezusa, jako Syna Bożego. Nie wiedzieli jednak jeszcze tego, że wiara ich w Jezusa i zrozumienie nauki Jego nie było doskonałe. Być też może, że nie wszyscy z początku posiadali tak jasną wiarę, jak np. Piotr (Mat. 16, 16), albo Jakób i Jan (Mk. 9, 7); ale Jezus na razie zadawalnia się tem ich wyznaniem — Duch Święty reszty dopełni.

W. 31. 32: „Odpowiedział im Jezus: Teraz wierzycie? — Oto przychodzi godzina i teraz już przyszła, abyście się każdy w swą stronę rozpierzchnęli, a mnie samego zostawili; a nie jestem sam, bo jest Ojciec ze mną“. — Zapewnienia apostołów nie były jeszcze dowodem ich silnej wiary, przyjdzie niedługo godzina (czas) próby, która wykaże jej słabość; na widok pojmanego Jezusa rozpierzchną się każdy w swoją stronę. Dlatego Jezus upomina ich, by sobie nie dowierzali, a zarazem zapowiedzią ich rozproszenia się dowodzi im swej wszechwiedzy i zachęca do czujności. Uwaga, że Jezus jest zawsze jak najściślej złączony z Ojcem[1])

1) Dlatego słowa Jego na krzyżu: „Boże mój, czemuś mnie opuścił?“ nie mogą oznaczać jakiejkolwiek przerwy w tem zjednoczeniu się Jego z Ojcem.

i dlatego dokona zwycięsko swego dzieła, miała umocnić wiarę uczniów.

Zwycięstwo Chrystusa nad światem. W. 33: „Tom wam powiedział, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat“. — „To“ odnosi się do całej mowy pożegnalnej (13—16). Chrystus jako „Książę pokoju“ daje pokój tym, którzy są z Nim wiarą i miłością złączeni. Chrystus zwyciężył świat [1]) przez swoją mękę. Uciski i prześladowania, jakie cierpieć będą dla Niego apostołowie, nie powinny ich przerażać, zwycięstwo bowiem Chrystusa nad światem daje im gwarancję, że i oni, ściśle z Chrystusem złączeni, wezmą w tem zwycięstwie udział i chwałę, jaka się stąd rodzi... [2])

„Jam zwyciężył świat!“ W chwili decydującej z „księciem tego świata“ walki Wódz niebieski pozostał sam, opuszczony przez swoich, którzy się rozbiegli; ale mimo to zwyciężył i własną mocą, jako Słowo wcielone, wydarł piekielnym mocom władzę nad światem i z ich niewoli dusze ludzkie wyprowadził. Jako Pan życia i śmierci, sam źródło życia, ujawnił się w swojem chwalebnem Zmartwychwstaniu i zebrawszy napowrót swoich, prowadzi dalej zwycięską walkę, rozszerzając swoje królowanie nad światem, prowadząc bój z mocami ciemności wraz z swymi, uzbrojonymi w Jego moc bojownikami, aż do ostatecznego triumfu.

1) czas przeszły: „jam zwyciężył świat“ oznacza pewność tego zwycięstwa.

2) Aug. (tr. 103, 3): non enim vicisset ille mundum.



Synowie Św. Franciszka Bracia Mniejsi w Ziemi Św.

(Ciąg dalszy).

11. Sanktuarjum: Emmaus, hospicjum objawienia się P. Jezusa przy łamaniu chleba.

Na sześćdziesiąt staj od Jerozolimy, jak nam wiadomo z Pisma św., jest miasteczko Emaus, w którem to dwaj uczniowie poznali Mistrza swego po Jego Zmartwychwstaniu na łamaniu chleba. Miejsce to zakupiła w r. 1861 pobożna matrona Paulina z Nikolay i oddała Braciom Mniejszym, którzy w r. 1873 odszukali ruiny starożytnej świątyni oraz resztek domu św. Kleofasa, zaś w roku 1901 wybudowali nową świątynię, którą Ojciec św. Leon XIII ubogacił odpustami i podniósł do godności bazyliki mniejszej.

12. Sanktuarjum: Rambek, hospicjum św. Nikodema.

Już w roku 1296 wybudowała Kustodja Ziemi św. w Rambek kościół i klasztor na cześć św. Nikodema, gwoli wygody Pielgrzymów przybywających do Ziemi św. od portu w Jaffie. Ponieważ w roku 1799 Napoleon I, oblęgając Jaffę, wziął to miejsce dla swego wojska, mahometanie po ustąpieniu Napoleona i klasztor i kościół zdemolowali a zakonników pozabijali. W wieku 19 odno-



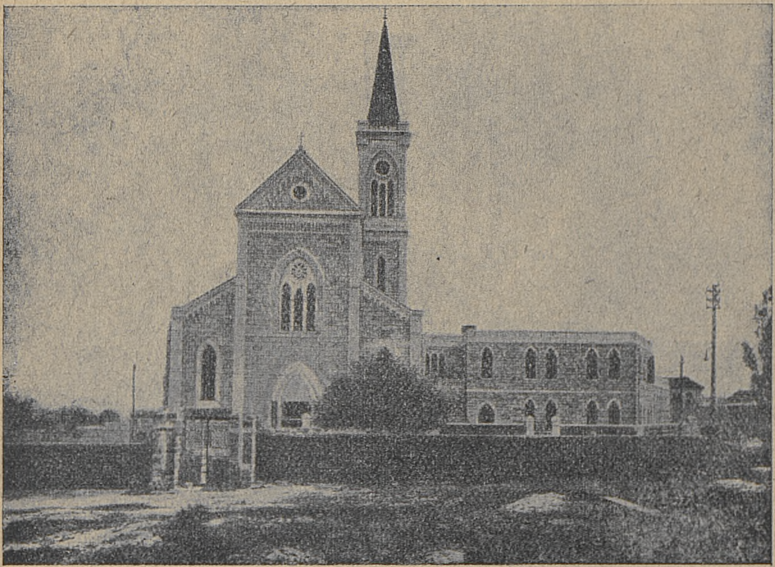
Kościół i klasztor św. Nikodema w Rambek.



Szkoła chłopców w Rambek.



Kościół św. Piotra w Jaffie.



Kościół św. Antoniego w Jaffie.

wili Bracia Mniejsi i kościół i klasztor, przeznaczając go na parafję dla katolików. Przy parafji tej Braci Mniejszych są dwie szkoły, dla chłopców i dziewcząt.

13. Sanktuarjum: Św. Piotra kościół w Jaffie.

Już od roku 1252 osiedlili się Bracia Mniejsi w Jaffie przy klasztorze i kościele, który im wybudował król św. Ludwik IX. Ależ w roku 1267 sułtan Bibars i kościół i klasztor zburzył doszczętnie. Dochodzili tu jednak zawsze Bracia Mniejsi, by nieść pomoc Pielgrzymom pobożnym, aż w wieku 17 na nowo się tu osiedlili a w roku 1890 nowy wybudowali kościół wraz z hospicjum „Casa Nova". Jest to pierwsza stacja w Ziemi św., gdzie pobożni Pielgrzymi mogą zyskiwać sobie odpusty.

14. Sanktuarjum: Św. Antoniego w Jaffie.

Dla większej wygody katolików obrządku łacińskiego, wybudowała Kustodja Ziemi św. w roku 1932, a więc jubileuszowym św. Antoniego nowy kościół parafjalny z hospicjum w stylu go-



Jordan.

tyckim pod wezwaniem św. Antoniego. Przy tym kościele także dwie mieszczą się szkoły, dla dziewcząt i chłopców.

Do tych miejsc w Judeji dołączyć trzeba jeszcze powstałe w ostatnich latach sanktuarja a mianowicie: Kaplica i hospicjum Dobrego Pasterza w Jerycho, kaplicę nad rzeką Jordanem z budującem się obecnie hospicjum na miejscu Chrztu P. Jezusa, oraz Góra Nebo za Jordanem, o której było pisanem w poprzednich numerach „Głosu".

Ciąg dalszy nastąpi.

———o———

Narzędzia Męki Pańskiej jako relikwje św.

Korona Cierniowa.

Jedną z drogich nam relikwij Męki Pańskiej jest Korona Cierniowa, o której wspomina Ewangelja św. Korona zrobiona była z giętkich gałązek, okalających skronie do których to wplatano małe gałązki z ciernia. Taką koronę wtłaczano siłą na głowę skazańca. Te to właśnie gałązki cierni są owymi relikwjami, które spotykamy po świecie. Najliczniejsze, bo aż 31 gałązek, znajduje się w Neapolu. Inne znajdują się w Rzymie, Florencji, Messynie, Pizie, Wenecji. Może komuś wydawać się dziwnem tak wielka liczba relikwij, bo prócz relikwij znajdujących się w 62 miastach włoskich mamy jeszcze relikwje we Francji, Niemczech, Hiszpanji. Czy Korona cierniowa, którą wtłoczono na głowę Zbawiciela była tak wielka, aby posiadała aż tyle gałązek? To pytanie podało wątpliwość w prawdziwość wielu relikwij korony cierniowej. Te powątpiewania dały początek wielu rozprawom w pierwszym rzędzie czy jest dopuszczalne, aby korona cierniowa składała się z 250 gałązek (o których mamy wiadomości pewne)· a następnie jak wytłumaczyć różnorodność tych gałązek. Poszukiwania jednak dowiodły, że tych cierni była dość znaczna liczba. Kiedy złożono Pana Jezusa z krzyża, koronę cierniową, którą wtłoczono na skronie, złożono do grobu razem z innemi narzędziami, według zwyczaju żydowskiego, który nakazywał, aby ze ska-

zańcem składano także narzędzia śmierci. Po Zmartwychwstaniu Pana Jezusa te święte Relikwje pozostały w Jerozolimie. Wiemy o tem napewno od historyków kościelnych, między którymi wspomina o tem św. Paulin z Nola, w jednym swoim liście pisanym



koło roku 400; dalej Antonin z Piacenza też wspomina o tem w swoich „Podróżach“ po Palestynie; nadto Kaseoder i inni. W roku 1092 Korona cierniowa była w Konstantynopolu, o czem wiemy z listu pisanego przez cesarza Alexego Ikumena adresowanego do Roberta z Flandry. Zdaje się, że to przeniesienie Korony cierniowej spowodowane było tem, że tak cenną Relikwję łatwiej będzie przechować w pałacu cesarskim. Podczas wypraw krzyżowych wiele cierni zostało przewiezionych do Europy. W r. 1228 wydarzył się fakt szczególny. Państwem grecko-łacińskiem rządził młody Balduin, tronu Flandrji, który znalazł się w tak ciężkich warunkach pieniężnych, że nie wiedział jak z tego wybrnąć. W tym celu przybył do Europy. W tych ciężkich opałach jeden z mini-

strów poradził mu, aby zastawił tę św. Relikwję za pieniądze. Projekt przyjęto i Wenecjanie kupili Koronę cierniową i złożyli w Bazylice św. Marka. Jednak Balduin nie mógł przeboleć utraty tej Relikwji. Udał się więc do króla francuskiego Ludwika IX i zaproponował mu wykup tejże Relikwji. Potrzeba było jednak mniej więcej 160 000 lir weneckich (na nasze około 2 miljony zł.) aby Wenecjanie Koronę wydali. Sprawę załatwiono i w roku 1234 10 sierpnia król Ludwik z całym dworem i z niezliczonemi tłumami ludu wyszedł na spotkanie tej Relikwji. W ośm dni później przyjmował Paryż u siebie z największym przepychem tę świętą Relikwję, którą złożono w Kaplicy św. Mikołaja obok pałacu Królewskiego. W r. 1241 Ludwik IX buduje na przechowanie Korony cierniowej specjalną kaplicę, prawdziwe arcydzieło sztuki. W tej to kaplicy z całą pieczołowitością strzeżono tej Korony aż do rewolucji Francuskiej t. j. do 12 II 1791 r. kiedy to na rozporządzenie Ludwika XVI przeniesiono ją do Abacji św Djonizego, gdzie pozostawała do r. 1793. Ztamtąd jednak zabrano ją znowu do Paryża, a po rewolucji za czasów Napoleona została Korona cierniowa w r. 1806 wprowadzona do kościoła Najśw. M. P. gdzie ją można do dziś dnia oglądać w bogatym relikwjarzu. Splot tej Korony jaki przechowuje się w Paryżu ma 20 cm. średnicy i składa się z drobnych gałązek trzciny morskiej bez cierni. Gdzież więc ciernie? Czy zostały odcięte? Bynajmniej, niema bowiem znaków odcięcia. A więc? Może nie są autentyczne i ta Korona przechowywana w Paryżu jest fałszywa? Bynajmniej. Rzecz tłumaczy się następująco: Korona składała się tak ze splotu trzciny jak i gałązek ciernistych, które wplatane były do tamtych. Nadto, żołnierze splatali takie Korony na sposób swoich chełmów, to znaczy, że taka Korona nietylko okalała głowę ale też i przykrywała ją nieszczelnie tworząc jakoby jakiś wielki chełm. W ten sposób tłumaczy się i całość tych cierni Korony w Paryżu oraz wielką liczbę cierni jakie czcimy po kościołach.

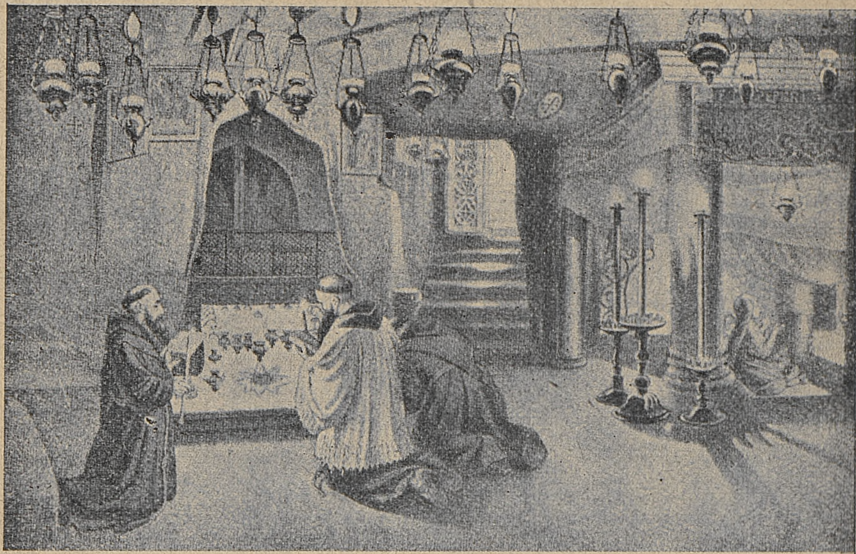
Historja więc Korony cierniowej jest dobrze udokumentowana i prawdziwe są te gałązki ciernistе co zielenieją i kwitną czy też krwawią szczególnie w Wielki Piątek, który wypada 25 marca t. j. dzień Zwiastowania M. Najśw., jak to się wydarzyło w roku 1869, 1910, 1912, 1932, a cud ten jak gdyby dla potwierdzenia prawdziwości świętych Relikwij powtarza się już od przeszło setki lat. C. d. n.

Wspomnienia z Pielgrzymki do Ziemi św. w maju 1934 r.

Ciąg dalszy.

W bazylice Grobu Chrystusa.

Po pokropieniu Pielgrzymki wodą święconą i przyjęciu przy Kamieniu „Namaszczenia" który znajduje się w lewej nawie bazyliki naprzeciw wejścia do niej, przeprowadzono nas do samego Grobu Chrystusa, który mieści się w presbiterjum bazyliki, tworząc jak gdyby ołtarz wielki albo konfesję na sposób bazylik rzymskich. Grób Chrystusa, to jakby mała kapliczka, na miejscu gdzie był Grób Pana Jezusa zbudowana, ozdobna, z dwóch składająca się części: kaplicy aniołów i samego miejsca, gdzie na Kamiennej ławie spoczywało Ciało Chrystusa; obecnie jest tam ołtarz. Kapliczki obydwie bardzo małe, do których przez niskie wchodzi się wejście, po kilka zaledwie mieszczące osób. Nieustannie tam trwa nabożeństwo na trzy zmiany na dobę przez 3 różne wyznania chrześcijańskie, które do tego świętego miejsca roszczą sobie prawo.O tym Grobie Pana Jezusa czytamy w Piśmie św.... „ a Grób Jego będzie sławny..." Cześć i sława Grobu Pańskiego nie ustaje chociaż 1900 lat minęło od chwili kiedy w nim spoczęło Najśw. Ciało Pana Jezusa. Zawsze na to święte miejsce ciągnęły rzesze pobożnych Pielgrzymów, a wzmogły się te pielgrzymki za naszych czasów właśnie z okazji 1900-lecia Odkupienia — Wielkiego w świecie Katolickim „Jubileuszu". Pomiędzy tysiącami Pielgrzymów znaleźliśmy się wreszcie i my. Po kilku dniach pielgrzymowania stanął przed oczyma naszemi Grób Chrystusa — „Sanktuarjum" do którego skierowane były kroki nasze pielgrzymie. Upadliśmy na kolana i całowaliśmy „Grób" święty i ziemię a Chór kleryków Braci Mniejszych odśpiewałł uroczyste „Te Deum". Po odśpiewaniu i odmówieniu modłów powitał nas w imieniu O. Kustosza Grobu Pańskiego nasz Rodak Zakonnik O. Aureli Borkowski w ojczystej naszej mowie, witając nas, pochwalając nasze pielgrzymowanie oraz wskazując błogie skutki jakich doznamy na tem świętem miejscu. Na te gorące słowa powitania odpowiedział serdecznie nasz Najdostojniejszy Przewodnik Ks. Biskup Adam-



Betleem, Grota Narodzenia P. Jezusa.

ski, dziękując za powitanie, wzywając zarazem do uczczenia godnie świętych pamiątek z wdzięczności Bogu, że nam dozwolił na te święte miejsca przybyć, wzywając też do modlitwy za tych drogich nam, których zostawiliśmy w domu. Po przemówieniu odmówiliśmy odpustowe pacierze a wszyscy szli kolejno do wnętrza Grobu Pańskiego, by ucałować to miejsce, na którem leżało Przenajśw. Ciało P. Jezusa, inni tymczasem obłapiając sam Grób, całowali Go z rozczuleniem. Podczas, gdy jedni całowali jeszcze Grób, inni poszli na Górę Kalwarji to jest na to miejsce, gdzie stał Krzyż Pana Jezusa, gdzie dokonało się nasze „Odkupienie“. Miejsce to jest w bazylice Grobu Pańskiego, dochodzi się do niego po schodkach. Trzy święte miejsca czcimy na owej świętej Górze Kalwarji jedno koło drugiego: miejsce, gdzie do Krzyża przybito P. Jezusa i w tem miejscu jest Ołtarz Ukrzyżowania; miejsce, gdzie stał Krzyż Chrystusa i w tem miejscu stoi obecnie Krzyż w Ołtarzu, ale żadne nabożeństwa tu nie odprawiają się; wreszcie miejsce, gdzie z Krzyża zdjęto Przenajśw. Ciało P. Jezusa a Matka B. Bolesna wzięła Je w swe objęcia i w tem miejscu znajduje się Ołtarz Matki B. Bolesnej z Góry Kalwarji. Wszystkie te miejsca uczciliśmy całując, a szloch jaki dał się słyszeć i łzy były naj-

lepszym dowodem serdecznych uczuć i poważnego nastroju Pielgrzymów. I bylibyśmy tam trwali w tych świętych uczuciach długo jeszcze, ale spóźniona pora a więc zamykanie urzędowe bazyliki oraz czas, program nasz dalszy przynaglał nas, by iść dalej. Wyszliśmy więc w podniosłym nastroju z bazyliki Grobu Pańskiego, pełni poważnych myśli, serdecznych uczuć wdzięczni miłości ku naszemu Zbawcy Jezusowi.

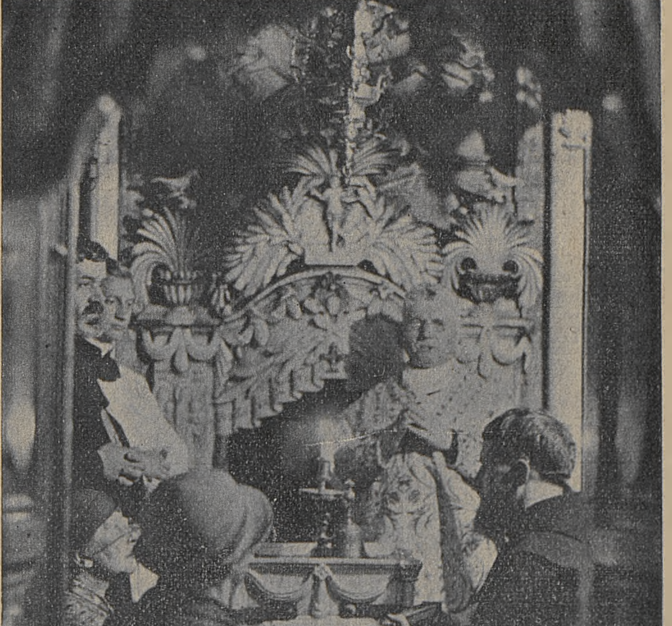
Pora była już późna, godzina 7 wieczorem, zmrok zapadał a tu w programie mieliśmy jeszcze w tym dniu jazdę do Betleem. Czy jechać, czy nie, tem więcej, że zmęczeni już byli wszyscy i głodni — jednak przeważył głos decydujący O. Komisarza, żeby jechać bezwzględnie mimo zmęczenia, bo inaczej nie wyrobimy naszego programu i opuścimy Betleem, miejsce Narodzenia P. Jezusa, i sposobność zaśpiewania polskich kolend.

Jechać — i pojechaliśmy autobusami do Betleem. Około 8 godziny ostatecznie stanęliśmy na miejscu, pomimo spóźnionej pory i zamkniętych już drzwi bazyliki, wpuścili nas Ojcowie przez wejście do klasztoru a następnie przez przyległy do bazyliki kościół parafjalny będący pod kierownictwem Braci Mniejszych schodkami na dół do Groty „Narodzenia“ P. Jezusa. Jak ongiś pasterze nocą uczcili Pana Jezusa, tak i my nocą już przecież ze



Betleem.

świeczkami jakby kasjankami stanęliśmy na miejscu, gdzie widnieje w języku łacińskim napis około gwiazdy: „Tu z Marji Dziewicy narodził się Chrystus". Napisu tego strzeże dniem i nocą żołnierz przed złośliwem zniszczeniem tegóż przez podstępnych greków, którzyby chcieli pozbawić Kościoła Katolickiego praw do świętych pamiątek po naszym Zbawcy, chcieliby zatrzeć wszelkie ślady własności „łacinników". Radość wielka pomimo zmęczenia ogarnęła wszystkich, to też po krótkiem przemówieniu zagrzmiało w podziemiach Groty „Narodzenia" nasze polskie „Wśród nocnej ciszy". Nie koniec na tem, odśpiewaliśmy w nastroju kilka jeszcze kolend, ucałowali święte miejsce, następnie zwiedziliśmy wyszedłszy na górę bazylikę „Narodzenia" słuchając objaśnień biegłego w tych sprawach Ks. Dr. Gronkowskiego, kapłana Diec. Poznańskiej przebywającego wówczas w Jerozolimie na pogłębianiu studjów biblijnych.



Msza św. w Grobie P. Jezusa.



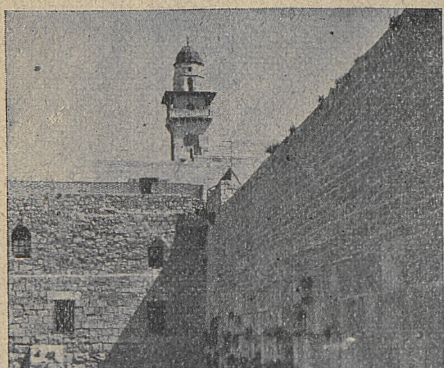
Z ulicy w Jerozolimie.

Po zwiedzeniu bazyliki Narodzenia, miła niespodzianka spotkała znużonych Pielgrzymów, oto na wstawiennictwo O. Komisarza ugoszczono nas serdecznie winem w hospicjum Braci Mniejszych, którzy także są stróżami świętych pamiątek w Betleem, co bardzo korzystnie wpłynęło na usposobienie głodnych już i zmęczonych Pielgrzymów tak, że zapomniawszy trudów z ochotą wracali na zasłużoną kolację do Jerozolimy, podczas, gdy kilka księży zostało w Betleem, by w Grocie Narodzenia odprawić „Pasterską Mszę św.“, jaki to jest przywilej na tem świętem miejscu. W Jerozolimie w hospicjum Braci Mniejszych „Casa Nova“, gdzie mieliśmy nasz postój o spóźnionej wprawdzie godzinie bo $9^1/_2$ wieczorem, z prawdziwym apetytem jedliśmy kolację wśród gwaru i wymiany wrażeń z dnia nie patrząc nawet co nam podają, czy z kuchni niemieckiej, czy włoskiej, bo głód już począł trapić wszystkich. W czasie kolacji zapowiedziano porządek na dzień następny, zrobiono potrzebne Pielgrzymom uwagi praktyczne oraz wylosowano, gdzie który kapłan Mszę św. nazajutrz odprawi. Po skończonej kolacji zabrano się rączo do załatwiania poczty, pisano listy, karty z widokami Jerozolimy oraz kupowano pamiątki z Ziemi św. których dostarczyły Siostry Elżbietanki z

„Domu Polskiego“ w Jerozolimie. Mimo zmęczenia przeciągło się to zajęcie do późnej nocy tak, że O. Komisarz musiał nawoływać do spoczynku. To też na drugi dzień rano pomimo budzenia o godzinie 5 rano i pukania do drzwi, musiał znowu O. Komisarz nawoływać „polska pielgrzymka wstawać“ a za pół godziny powtarzać wołając po kurytarzach: „polska pielgrzymka wychodzi“. I wyszliśmy razem tak, aby o godz. 6 rano wysłuchać Mszy św., którą dla nas w Grobie Chrystusa odprawił Najdostojniejszy nasz Protektor Ks. Biskup Adamski.

Tu zaznaczyć trzeba, że wszyscy Pielgrzymi przykładnie przystąpili do Komunji św. a najmłodsza pątniczka Rechniowska z Piotrkowa, przyjęła pierwszą Komunję św., co podwójną dla niej będzie na całe życie pamiątką.

Po Mszy św. gorąco i rzewnie przemówił N. Ks. Biskup Adamski, poczem odmówiliśmy odpustowe paciorki i modlitwy za Ojczyznę, za naszych drogich w domu pozostałych i tych co polecili się naszym modlitwom a wreszcie zabrzmiało „Wesoły nam dziś dzień nastał“ i „Boże coś Polskę“. Przez ten czas kapłani ce-



Mur płaczu.

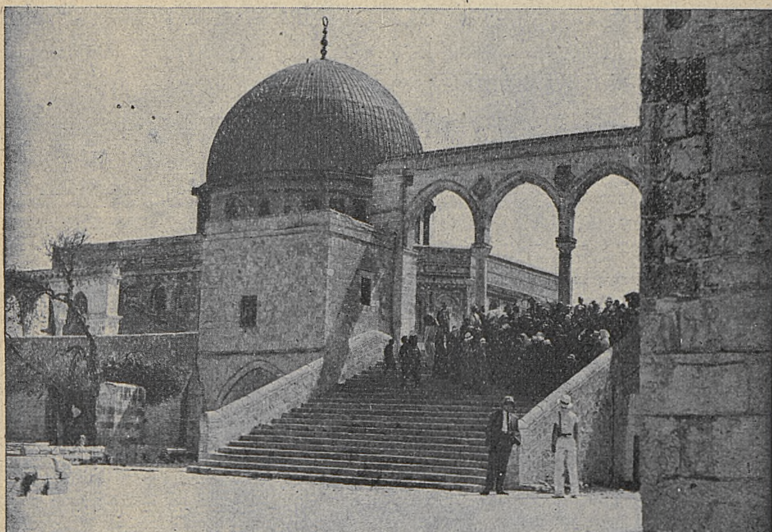


Na Drodze Krzyżowej.

lebrowali Msze św. na miejscach wyznaczonych. Po całem tem naszem nabożeństwie zwiedzali Pielgrzymi bazylikę „Grobu Pańskiego“ ze wszystkiemi osobliwościami, pokazano nam też kielich, który jako ofiarę do Bożego Grobu zawiozła polska Pielgrzymka przed wojną prowadzona przez O. Zygmunta Janickiego ówczesnego Komisarza Ziemi św. Wielce ubolewali nasi Pielgrzymi nad tem, że też to święte miejsce bazylika Grobu Chrystusa nie jest pod wyłączną opieką Kościoła Katolickiego, ale i inne wyznania chrześcijańskie ale niekatolickie mają prawo do nich a przez to niema to święte miejsce godnego poszanowania. Nadto litowano się nad stróżami miejsc świętych Braćmi Mniejszemi, że nie mają wolności należytej, ale zamknięci nocą w bazylice przez władze tureckie strzegą tego miejsca świętego dniem i nocą mając dojścia do klasztoru ciemnego za zakrystją Kościoła tylko przez jedną bramę tj. przez drzwi bazyliki zamykaną przez turka o zmroku a otwieraną o świcie. Przykry ten stosunek. katolików z odszczepieńcami, kosztuje wiele ofiary i poświęcenia ze strony Zakonników Braci Mniejszych, Synów św. O. Franciszka co strzegą tych świętych pamiątek dla Kościoła Katolickiego przed zachłannością niewiernych ale co więcej, wiele kosztował także i krwi męczeńskiej, przysporzył świętych męczenników Kościo-

łowi Katolickiemu przez siedem wieków, odkąd Bracia Mniejsi, Synowie św. Franciszka śladem serafickiego Ojca „stróżują“ na murach Jeruzalem.

Gdy wyszliśmy nareszcie z bazyliki Grobu Pańskiego, by udać się na ranny posiłek, usadzono nas utartym zwyczajem przed bazyliką, by na fotografji uwiecznić nasz tam pobyt. Gdy jednak fotograf tamtejszy usadzał nas, przesadzał itp. aż do znużenia, wyswobodził nas z kłopotu P. Ryś nasz foto-reporter, jednem migiem swego aparatu uwieczniając nas dla siebie. Tak oswobodzeni udaliśmy się spiesznym krokiem na śniadanie, by korzystając z czasu wypełnić cały nasz program, a był on bardzo obfity. To tez i śniadanie nie trwało długo, ale po jego spożyciu i wysłuchaniu jak zwykle ogłoszeń, wyruszyła pątnicza gromada poprzedzana przez chorążego, niosącego nasz sztandar z M. B. Częstochowską na zwiedzanie Jerozolimy z osobliwościami oraz odprawienie Drogi Krzyżowej i to czemprędzej, póki niedoskwiera jeszcze słońce. I zwiedzano kolejno: mur płaczu, gdzie żydzi modlą się nabożnie płacząc przy kamieniach tworzących mur, będący podmurowaniem terenu, gdzie dawniej stała świątynia Salamona. Dalej zwiedzano meczet turecki Omara, dawną katolicką świątynię na



Meczet Omara.

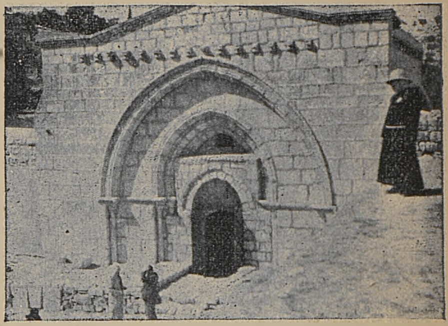


„Getsemani".

miejscu świątyni Salamona oraz stare a przepiękne i jedyne w swoim rodzaju mozaiki i witraże. Później sadzawkę t.zw. owczą odkrytą niedawno głęboko dość pod ziemią, gdzie P. Jezus uzdrowił paralityka; kościół na miejscu narodzenia N. M. Panny, oraz kościół biczowania P. Jezusa, przy którym też mieści się w klasztorze wyższy instytut biblijny Braci Mniejszych z bogatem muzeum starożytności. Wszędzie oprowadzali i objaśniali Pielgrzymów Ks. Dr. Gronkowski i O. Aureli Borkowski.

Wreszcie po zwiedzeniu tychże osobliwości uformował się pochód, by rozpoczynając od Pretorjum Piłata, gdzie był na śmierć osądzony P. Jezus, iść „Drogą Krzyżową", którą przeszedł nasz Boski Zbawiciel Jezus, niosąc krzyż na swoich ramionach na Górę Kalwarji. I krzyżową też była ta droga i dla Pielgrzymów, słońce bowiem przypiekało, a droga nierówna, miejscami stroma, na drodze zawadzały gromadki ludzi, przekupniów, krzyczących zwyczajem wschodnim, ale Pielgrzymi w skupieniu i pobożności szli wytrwale, modląc się i rozmyślając Mękę Chrystusową, wszak szli Jego śladem — „Drogą Krzyżową" na Górę Kalwarji, na miejsce Odkupienia ludzkości. Imponującym był ten pochód pobożny, z nastrojem wsłuchiwali się Pielgrzymi w słowa rozmyślania czytane głośno i dobitnie przez O. Stanisława Stocha.

Grób Matki Boskiej.



I ani spostrzegli Pielgrzymi, jak skończyła się ta święta wędrówka, jak stanęli w bazylice Grobu Pańskiego na Górze Kalwarji a później przy „Grobie", by zakończyć tę „Drogę Krzyżową", która na zawsze pozostanie głęboko w pamięci i sercu jako najdroższa pamiątka ze Ziemi świętej, z Jerozolimy. Wspomnieć tu jeszcze wypada, że wedle przyjętego zwyczaju złożyli kierownicy Pielgrzymki tj. J. E. Ks. Biskup Adamski i Komisarz O. Anatol Pytlik wizytę w Patrjarchacie łacińskim, w Kustodji Ziemi św., w Konsulacie polskim oraz w domu polskim u SS. Elżbietanek.

Godzina obiadowa zgromadziła znowu wszystkich Pielgrzymów przy wspólnym stole w hospicjum Braci Mniejszych



Arab.



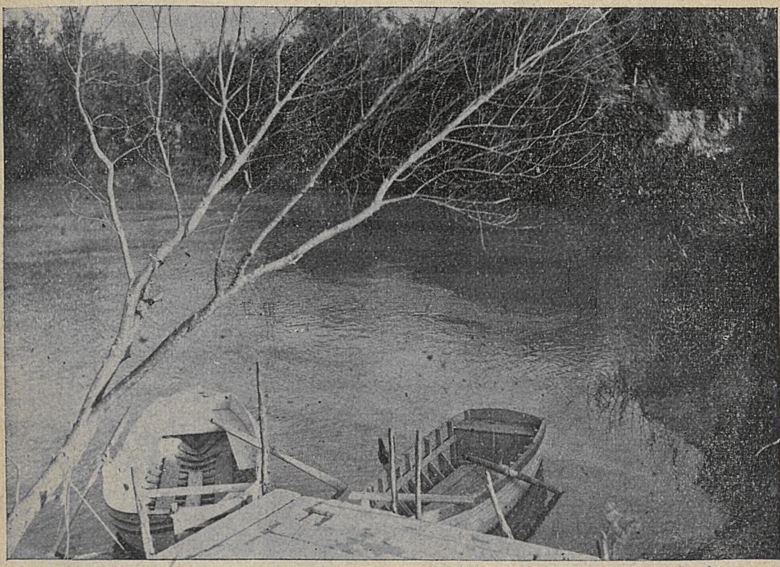
Arab na koniu.

„Casa Nova". Miłą była ta chwila wspólnego posiłku, po krótkiej modlitwie zrobiło się gwarno jak w ulu, li tylko przemówienie Najd. Protektora oraz O. Komisarza, ogłaszających dalszy program, udzielających praktycznych uwag spowodowało chwilowe uciszenie się. Minęła jednak ta pora obiadowa szybko, bo spieszno nam było jechać na zwiedzanie dalszych osobliwości. Wedle programu wybraliśmy się automobilami na zwiedzanie Jerycha. Jordanu i Morza Martwego. Po drodze jadąc, przystanęliśmy w Getsemani, by zwiedzić i ogród getsemański, w którym modlił się P. Jezus przed Męką swoją oraz przepiękną nowo zbudowana bazylikę „Konania" P. Jezusa. W przyciemnionej nastrojowo a mozajkami ozdobionej bazylice „Konania" znajduje się odłam skały, na której miał klęczeć P. Jezus, gdy modlił się: „Ojcze, jeśli można, niech odejdzie ten kielich odemnie... lecz nie jako Ja chcę, ale jako Ty niech się stanie". Po zwiedzeniu ogrodu i bazyliki oraz odmówionych tamże modlitwach odpustowych przeszliśmy do kościoła „Grobu" M. Boskiej, znajdującego się niedaleko Getsemani, przy wejściu prawie na dolinę Jozafata. Czas naglił, to też nie zatrzymując się zbyt długo, wsiedliśmy do naszych automobili, by jechać do Jerycha. Droga do Jerycha prowadzi

przez góry nieraz bardzo strome i skaliste oraz pnie się po nich karkołomnemi serpentynami, to też wyjaśniła się nam przyczyna, dlaczego nie autobusami, lecz automobilami mniejszymi wieziono nas na tę jerychońską wycieczkę, byliśmy wdzięczni naszym przewodnikom technicznym z „Francopolu“, że tak praktycznie sprawę obmyślili. Jadąc po drodze, zobaczyliśmy i miejsce wskrzeszenia Łazarza w Betanji i ono miejsce, gdzie miłosierny Samarytanin ulitował się nad nieszczęśliwym poranionym przez zbójców podróżnym, jak opowiada św. Ewangelja.

I aczkolwiek daleka jest droga do Jerycha, minęła nam szybko, wyśmienite bowiem są szosy automobilowe w Palestynie, „autostrady“ zbudowane przez Rząd angielski, który od wojny dzierży protektorat nad Palestyną. Wiele też scen biblijnych nasuwa się na pamięć, jadąc tam drogą do Jerycha. Samo Jerycho to mała mieścina, którą od lotnych prawie piasków zasłaniają dobrze utrzymane duże ogrody pełne owoców. Jest tu także kaplica i małe hospicjum „Dobrego Pasterza“ Braci Mniejszych. Niedaleko od miasta obecnego pokazują miejsce onego biblijnego Jerycha, które zdobyli Izraelici, przeszedłszy rzekę Jordan. Spocząwszy nieco w Jerychu i orzeźwiwszy się, jechaliśmy pustynną prawie drogą około błotnych, jeśli tak nazwać można, gór do rzeki Jordanu. Jordan, to nie górska rzeka z przeźroczystą wodą, jak zdaje się stawać w naszej wyobraźni, ale pełna namułu i zarośli o mętnej wodzie, rzeka powiedzmy naszych równin, miejscami niebezpieczna i głęboka. Nad Jordanem w onem miejscu, gdzie miał się odbyć chrzest P. Jezusa, postawili Bracia Mniejsi kapliczkę, w której raz do roku odprawia się uroczyste nabożeństwo, zaś obok kaplicy ma być budowany kościół i klasztor, obecnie zaś wielki już założony jest ogród. Po oglądnięciu tego dziwa, jechaliśmy znowu pustynną drogą na brzegi morza martwego, by zobaczyć to dziwne w świecie zjawisko. Szeroko rozlewa się ono około górzystych brzegów z jednej strony a równiny z drugiej i aczkolwiek ani nad niem ani w niem żadne nie żyje stworzenie, to jednak stało się ono kopalnią skarbów: jodyny, potazu i innych i wedle obliczeń, morze martwe potrafi skarbami swymi zaopatrzyć świat cały przez 2 000 lat. Stworzono też nad morzem martwem miejsce atrakcyjne zawsze ożywione, obok restauracje, kawiarnie z orkiestrą, nad samem morzem łazienki z wodą gwoli obmycia się po krótkiej kąpieli w morzu, zaś to wszystko przyciąga setki i tysiące gości, szczególnie z Jerozolimy, wogóle stało

się morze martwe punktem bardzo ożywionym nowoczesnej turystyki. To też i nasi Pielgrzymi stali się na chwilę turystami i zapełnili momentalnie przestrzeń około łazienek, zażywając niezwyczajnej kąpieli. Nawet wśród powszechnego gorąca, sympatyczny wietrzyk powiewał nad brzegami morza, tak, że miłą była ta chwila wytchnienia na niem. — Czas jednak naglił, odpoczynek przeto obliczony był na minuty. Zaprosił nas do siebie na czarną kawę Generalny Konsul Polski w Jerozolimie, Dr. Kurnikowski i to na 7 godzinę wieczorem, trzeba było więc spieszyć się. Jechaliśmy więc z powrotem tą samą drogą do Jerozolimy, aż stanęliśmy na czas przed bramą gościnnej placówki polskiej, Polskiego Konsulatu. Tu wszystko po polsku! Radość więc udzieliła się wszystkim zwłaszcza, gdy gościnny gospodarz, chcąc nam zrobić niespodziankę, po polsku nas przyjął, polskim napitkiem i polskiemi zakąskami, a panom naszym polskiego nawet zaoferował papierosa. Polska też ogarnęła wszystkich radość i uciecha, żeśmy po półgodzinnej gościnie a serdecznem przemówieniu Najd. Ks. Biskupa z polskim temperamentem zaśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła“ — zaś gospodarzowi serdecznemu na podziękę „Wiwat, niech żyje nam!“ I znowu trzeba było spieszyć się, by przed kolacją jeszcze wstąpić do domu polskiego do SS. Elżbie-



Jordan.



Nad morzem martwem.

tanek, które Najd. Ks. Prymas Polski dla wygody Pielgrzymów polskich tamże osadził. Tam to zaopatruje się Pielgrzym w pamiątki ze Ziemi św., mogąc takowe nabyć i za polskie pieniądze, i kupując może swobodnie z Siostrami po polsku rozmówić się. Tam też w domu polskim mieszka Ks. Dr. Gronkowski, nasz serdeczny i złotowaty Przewodnik po Ziemi św. Spóźnieni dość znacznie, bo o godzinie 9½ zeszliśmy się dopiero na kolację przy wspólnym stole w „Casa Nova", przez co nawet na naganę zasłużyliśmy, boć każdy starał się nabyć pamiątek z Jerozolimy i poświęcić je potem na Grobie P. Jezusa, na drugi dzień bowiem rano mieliśmy pożegnać Jerozolimę, by udać się do Galileji. Spiesznie więc uwinęliśmy się z kolacją, którą przeciągły jedynie przemówienia, praktyczne uwagi dla Pielgrzymów oraz ogłoszenie dalszego programu. Ogólną radość sprawiły pamiątki, które przesłał nam O. Kustosz Ziemi św., jakoby rewanż za ofiarę, którą w imieniu Pielgrzymki złożył na cele Kustodji i Grób P. Jezusa O. Komisarz, Anatol Pytlik. Zmęczeni Pielgrzymi udali się do swoich pokoji, by spakować swe walizy i wcześniej położyć się na spoczynek. Nawet mniej już dzisiaj załatwiano korespondencji. Nie dla wszystkich jednakże równym był sen, widziałem jak ciekawi wschodu słońca już o godz. 2 po północy obserwowali wpierw ranną jutrzenkę ślicznie powstającą, cudownie naprawdę, do której nie bez przyczyny przyrównano w pieśniach N. M. Pannę. Za-

ledwie rozwidniło się, już ciągnęli Księża wylosowani szczęśliwie do Grobu Pańskiego, by o swojej godzinie odprawić tamże Mszę św., wszak to jedyna na całe życie pamiątka. Ogólnie sen twardy ukołysał Pątników naszych, bo musiał poprawiać budzenie O Komisarz, by zebrać wszystkich na oznaczoną godzinę na Górę Kalwarji, gdzie dziś właśnie odprawiało się dla nas nabożeństwo. Wszyscy jednakże udział w nabożeństwie wzięli, śpiewając pokutnie „Wisi na Krzyżu" w czasie Mszy św., którą odprawiwszy nasz Najd. Protektor Ks. Biskup Adamski znowu tkliwie przemówił, trafiając głęboko do serc Pielgrzymów. Kiedy już wszyscy kapłani Msze św. odprawili a wierni do Komunji św. przystąpili, zebraliśmy się jeszcze raz w Grobie P. Jezusa, by pożegnać Go ze łzą w oku i zachować w pamięci na zawsze. Modliliśmy się jeszcze w różnych intencjach i za siebie i za Ojczyznę naszą i za tych, którzy naszym polecali się modlitwom, a na zakończenie od śpiewaliśmy jeszcze raz: „Wesoły nam dzień dziś nastał" oraz „Boże coś Polskę." Następnie ucałowawszy Grób Pański, wyszliśmy z bazyliki dalej pielgrzymować na one miejsca, po których chodził nasz Zbawiciel. Wracając do „Casa Nova" na ranny posiłek, wstąpiliśmy jeszcze do kościoła Zbawiciela, który jest kościołem parafjalnym w Jerozolimie oraz siedzibą Kustodji Ziemi św., przy którym jest główny klasztor Braci Mniejszych.



Na ulicach Jerozolimy.



Góra Tabor.

Krótko dziś trwał nasz ranny posiłek, każdemu spiesznie było spakować swe rzeczy i dopatrzeć, żeby coś nie pozostało. Ten i ów jeszcze kupował coś od natrętnych przekupniów którzy widząc, że odjeżdżamy, przypuścili jakby szturm do nas, spuszczając nawet z ceny, byle tylko sprzedać, ba nawet nauczyli się kilka wyrazów po polsku, a nawet w polskiej brali monecie, mówiąc: „una zloty.“ Wiele zajęcia miał „Francopol“, by w porządku zapakować „bagaż.“ Dobijał też jeszcze spraw różnych O. Komisarz, szczególniej co do medalów Ziemi św. dla tych co je sobie zamówili oraz dyplomów dla Pielgrzymów, jako dowodów pamiątkowych, że taką Pielgrzymkę pobożną odprawili. Zebrawszy wreszcie swoje drobiazgi, opuściliśmy nasze hospicjum, wsiedli za bramą starego miasta Jerozolimy do autobusów i odjechali drogą przez Górę Oliwną, przez krainę Samarytan około studni Jakóba do Galileji na Górę Tabor. Po drodze zwiedziliśmy jeszcze kaplicę „Wniebowstąpienia“ P. Jezusa, modląc się na tem miejscu z tą gorącą prośbą, byśmy kiedyś i my śladem Zbawcy naszego tam do Nieba doszli. Następnie zwiedziliśmy budującą się świątynię: „Ojcze nasz“; jest bowiem na onem miejscu, na którem P. Jezus miał nauczyć Apostołów tej modlitwy. A wreszcie z miejsca, skąd widać było kąpiące się w słońcu miasto Jeruzalem, po-

żegnaliśmy to święte miasto i święte pamiątki, co uskutecznił O. Komisarz, odczytując głośno psalm pokoju i pożegnania Jeruzalem. Jadąc autobusami, podziwialiśmy zmieniającą się okolicę, wyjechaliśmy ze skalistych gór, a wjechali w urodzajną krainę pełną zieleni, drzew, nieomal podobną miejscami do naszych okolic. Po drodze przystanęliśmy przy studni Jakóbowej, gdzie napiliśmy się wody zimnej w studni, do której schodziło się na dół, tu też Ks. Dr. Gronkowski wyłożył nam kwestje Samarytan, stosunek ich do Żydów oraz ich Pismo św. w starym oryginalnym tekście. Rychło ruszyliśmy dalej, chcąc jeszcze przed południem stanąć na Górze Tabor, by tam wysłuchać jeszcze uroczego nabożeństwa o Przemienieniu Pańskiem. Niestety zawiodły nas nasze rachuby. Droga z Jerozolimy na Górę Tabor jest daleka, ledwie na godzinę 12$^1/_2$ stanęliśmy na dolinie ezdrelońskiej o jakie 5 km. od Góry, a jeszcze jazda na samą stromą Górę. W dodatku na Górę Tabor wiedzie droga w kształcie ostrej serpentyny, po której nie wyjedzie autobusem, ale tylko małym automobilem, to też wszyscy musieli przesiadać z autobusów do automobili i skutek był taki, żeśmy ostatecznie wszyscy razem stanęli na Górze o godzinie 1$^1/_2$ południu, w dodatku jedni grubo zdenerwowani jazdą tak niebezpieczną a wszyscy głodni już serdecznie. Nie było więc mowy o jakiemś nabożeństwie, lecz żeby wszystkich uspokoić, przynaglał O. Komisarz o obiad, jako jedyny środek działający uspakajająco w takich razach. I w rzeczy samej tak się stało. Kiedy Pielgrzymi pierwszy zaspokoili głód, a następnie odwilżyli gardła winem, którego na interwencję O. Komisarza nie żałowano, poprawiły się humory, znikły obawy karkołomnej jazdy i wkrótce wszystko było zadowolone tem więcej, że siedzieliśmy w jednej wielkiej sali, widząc się wszyscy nawzajem. A kiedy do Pań zdenerwowanych najwięcej zwrócił swe przemówienie Najd. nasz Protektor, składając życzenia Helenom, których było kilku, jako w dzień ich imienin, stawiając im przed oczy trudy, których dla chwały św. podejmowała w Ziemi św. ich właśnie Patronka św. Helena, wszystko było wyrównane, uspokoili się wszyscy, zrównoważyły się zapatrywania na karkołomną jazdę i wszyscy wdzięczni byli za wyjazd na Górę Tabor.

Inna jeszcze była przyczyna ogólnej radości i zadowolenia na Górze Tabor. Oto chcąc okazać wdzięczność Najd. Protektorowi Pielgrzymki, Ks. Bisk. Adamskiemu, uradzono postarać się w Kustodji Ziemi św. o złoty order, aby godnie uczcić tak Dostoj-

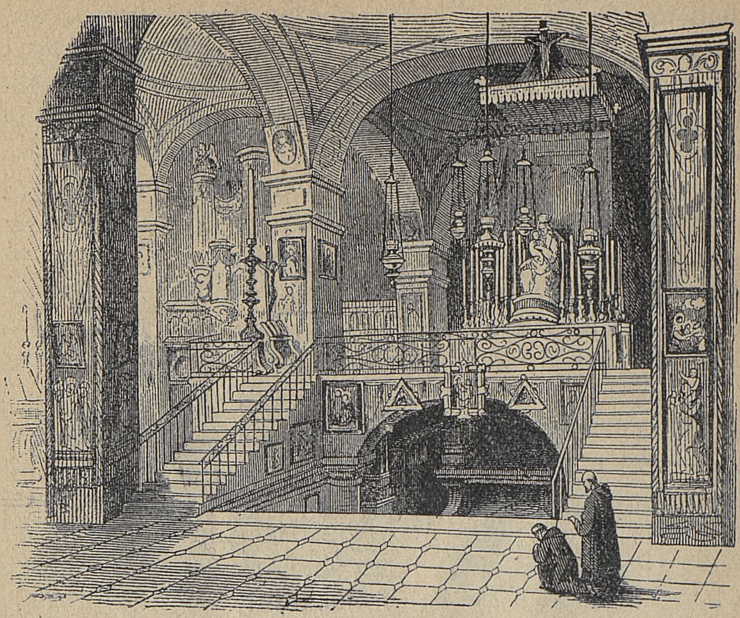


Bazylika Przemienienia Pańskiego na Taborze.

nego Protektora oraz w części bodaj odwdzięczyć się za Jego trudy dla całości Pielgrzymki. W czasie obiadu więc przemówił O. Komisarz, podnosząc zasługi Najd. Ks. Bisk. Adamskiego jako czynnego Protektora Pielgrzymki. i dziekując mu za to w imieniu i Pielgrzymów i jako organizator tejże Pielgrzymki Komisarjatu Ziemi św., zaś O. Aureli Borkowski, sekretaz Kustodji przypiął złoty order na piersi Najd. Protektora. Radość była zupełna; „niech żyje!“ — „dla Kościoła i Ojczyzny, niechaj żyje nam“, zabrzmiało na sali. Rozrzewniony nasz Najd. Protektor podziękował gorąco za te objawy wdzięczności i tak pełni zadowolenia wyszliśmy ze sali, by nasycić się pięknem widoku, jaki rozpościera się z Góry Tabor na szeroką dolinę ezdrelońską Wspaniały to widok, dokąd oko tylko dosięgnąć może niczem niezamącony, zwłaszcza w dzień tak pogodny a słoneczny jaki nam się przydarzył. To też „dobrze tu nam być“, używaliśmy słów Apostołów, ciesząc się pobytem na pięknej Górze Tabor. O godz. 3-ciej popoł. jednakże zebraliśmy się w przepięknej bazylice

Przemienienia Pańskiego, by dopełnić naszego nabożeństwa, które nas ominęło przed południem. Przepiękna to bazylika, zbudowana co tylko przed wojną z ciosanego kamienia, wewnątrz wykładana marmurami, ale rzecz do podziwu, jak te głazy tam dowożono, skoro jeszcze obecnej drogi nie było, ale wszystko tylko na osiołkach lub wielbłądach przewożono. Nabożeństwo z błogosławieństwem Najśw. Sakramentu odprawił O. Komisarz, zaś podniosłe kazanie dostosowane do okoliczności i miejsca wygłosił O. Stanisław Stoch, gwardjan z Krakowa. Tak więc zażywszy czarującego widoku z Góry Tabor i podniesieni wielce na duchu wyszliśmy z bazyliki, by niedługo jechać dalej. Przed wyjazdem jeszcze z Góry Tabor spotkaliśmy dostojników Zakonu Braci Mniejszych, którzy w tejże chwili na Górę Tabor przyjechali a mianowicie: O. Generał Zakonu i Kustosz Ziemi św. Widząc nas zabierających się w drogę, życzyli nam podróży szczęśliwej, zwłaszcza O. Kustosz Ziemi św., dziękując zarazem za ofiary złożone przez O. Komisarza na rzecz Ziemi św. — I odjechaliśmy z dobrem życzeniem szczęśliwie i spokojnie już z Góry Tabor do Nazaretu, miejsca mieszkania świętej Familji, pełnego spokoju i ciszy jeszcze po dziś dzień. Nazaret to niewielkie miasteczko. prawie wyłącznie katolickie. Przypadło ono wielce do gustu naszym Pielgrzymom, to też chcąc uwiecznić się w tem mieście, fotografowano się w mniejszych lub większych grupach, inni tymczasem załatwiali korespondencję, by jeszcze z tego miejsca wysłać ostatnie już prawie pozdrowienie do Ojczyzny. I zeszedł czas szybko do kolacji, w czasie której gwarno było bardzo w sali jadalnej, snać Pielgrzymi przeżyli wiele wrażeń w tym dniu, to głośno dzielili się niemi. W czasie kolacji zapowiedziano przy ogłaszaniu programu, żeby walizy swoje i inne bagaże zapakować dobrze, niczego niezapomnieć, gdy rano odjeżdżać będziemy i wystawić to na kurytarz przed swoim pokojem.

Trochę złowrogo brzmiała ta zapowiedź, to powolne trąbienie na odwrót. Wstaliśmy wreszcie od stołu, by wedle programu jeszcze tego dnia wejść uroczyście do bazyliki Zwiastowania Matki Najśw. Późna już była godzina, więc chwilę czekaliśmy na otwarcie kościoła i jego oświetlenie, aż weszliśmy śpiewając „Anioł Pański", w tem bowiem miejscu dokonała się tajemnica Zwiastowania i Wcielenia Słowa Bożego. Po krótkiem przemówieniu O. Komisarza ucałowali Pielgrzymi to święte miejsce w grocie Zwiastowania, odmówili odpustowe paciorki i wrócili do



Nazareth, Grota Zwiastowania.

hospicjum, by spocząć wreszcie i przygotować się na dzień następny. Zmęczenie było istotne, twardym snem posnęli Pielgrzymi, że ledwie można ich było pobudzić rano na nabożeństwo nasze w grocie Zwiastowania, które odprawiwszy Najd. Ks. Biskup Adamski przemówił odpowiednio do miejsca, któreśmy uczcili. Kościół Zwiastowania Matki Najśw. jest niewielki, zbudowany sztuką prawie w 6 miesiącach za czasów Tureckich; dopiero teraz przygotowują Bracia Mniejsi wszystko do budowy nowej bazyliki, na wzór dawniejszej z czasów Krzyżowców. W tej to nowej bazylice ma być polska kaplica z ołtarzem św. Antoniego, na co ofiary przez parę lat zbierał O. Aureli Borkowski wśród polskiego katolickiego społeczeństwa. Nie wcześniej jednak, jak za kilka lat może być gotowa ona budowa. Po skończonem nabożeństwie zwiedziliśmy drugi przepiękny kościół, św. Józefa zwany, gdzie miała być pracownia św. Józefa, Jego warsztat pracy. Tu mieści się obecnie kościół parafjalny. W Nazarecie każda prawie piędź ziemi uświęcona jest stopami naszego Zbawcy Chrystusa, to też świętem nazwać je można. Tutaj też wielce natrętni są przekupnie, mając pretensje, żeby u nich kupować, bo oni „katolicy".

Śniadanie! wołają na nas, śniadanie i odjazd, bo już czas. Pospiesznie zjedliśmy śniadanie a Panowie z Francopolu oświadczyli, że bagaż większy zostawić, mniejszy tylko można zabrać ze sobą, bo większy jedzie już na okręt. Wspomnienie okrętu boleśnie zabrzmiało w naszych uszach, a więc to już powrót! Jednakże pocieszyło nas to, że przecież mamy jeszcze zwiedzić: Kafarnaum, Tyberjadę, Kanę Galilejską, tam więc kierujemy się, opuszczając miły i piękny Nazaret. Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości z Ziemi świętej.

Pielgrzymka włoska. — W przeciągu miesiąca sierpnia zanotowano przybycie pielgrzymki włoskiej złożonej z 1600 osób. Pielgrzymka ta składała się z oficerów, uczniów szkoły oficerskiej oraz żołnierzy marynarzy, następnie z grupy tercjarzy świętego Franciszka. Wogóle skonstatowano. że rzadko kiedy przybywają pielgrzymi w tak wielkiej i okazałej ilości jak tego roku.

Kongres Eucharystyczny w Buenos-Ayres. — Najprzew. O. Nazzareno Jakopozzi przesłał do Buenos-Ayres na Kongres Eucharystyczny 4 worki pszenicy zebranej w Kafarnaum, z której to przenicy ma być zrobiona Przenajśw. Hostja dla spożycia w czasie Kongresu Eucharystycznego.

Zgon zasłużonego Doktora Roux. — Ostatnio odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo za duszę niedawno zmarłego lekarza sławnego na terenie Ziemi św. Dr. Roux. W nabożeństwie uroczyście odprawionem wzięli udział wszyscy przedstawiciele korpusu dyplomatycznego i przedstawiciele arystokracji francuskiej, wraz z Konsulem z Jaffy. Nadto ku czci zmarłego dobroczyńcy ludności Palestyńskiej, wmurowano ogromną tablicę marmurową pamiątkową. Treść jej ma po długie czasy przypominać wszystkim, owego dobrego i dzielnego lekarza, który tyle dobrego zdziałał dla ludności jerozolimskiej.

Sprawa eksploatacji Morza Martwego. — Na Zgromadzeniu Generalnym Towarzystwa dyrektor Nowojemski przedstawił, że od roku 1932 Towarzystwo zajmujące się wydobywaniem z Morza Martwego surowców, wyeksploatowało 130.000 ton potasu. Dniem i nocą wre praca w warsztatach, przyczem sprzedano obecnie o 18% więcej towaru aniżeli w roku ub. Najwięcej oczy-

wiście nabywa Anglja. Obecnie koło miasta Sodomy wykryto nowe bogactwa Morza Martwego. Dyrektor zaznaczył w swem przemówieniu, że Morze Martwe może cały świat zaopatrywać w swe skarby przez 2 000 lat.

Nowy biskup franciszkański. — Ojciec święty powołał ostatnio na stolicę biskupią w Massa Carrara, Najprzew. Ojca Krzysztofa Ardoin Terzi, rektora Kolegjum Serafickiego Zakonu Braci Mniejszych.

Dwuchsetlecie św. Jana-Józefa od Krzyża świętego. — W roku 1734 zmarł w miejscowości Santa Lucia al Monti, pod Neapolem, błogosławiony Ojciec Jan-Józef, pochodzący z Trzeciego Zakonu, beatyfikowany przez Ojca świętego Piusa VI w r. 1789, a następnie zaliczony przez Papieża Grzegorza XVI w poczet świętych kościoła katolickiego Jan-Józef pochodził ze szlacheckiej rodziny włoskiej Calosirto. Jako chłopiec 15 letni wstąpił do zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka, a jako człowiek liczący zaledwie lat 25 otrzymał zwierzchnictwo nad Trzecim Zakonem w Santa Maria. Z powierzonych mu obowiązków wywiązywał się nadzwyczajnie pilnie, jako powołany zakonnik i zasłynął w krótce jako święty. Jego wpływ na ludność neapolitańską był bardzo znaczny. Przybywali do niego po radę ludzie wszelkiego wieku i pochodzący z różnych klas społecznych. — Jako święty Jan-Józef był duchowym przyjacielem św. Franciszka Jerome, błogosławionego Bonawentury de Potenza i św. Alfonsa de Liguori.

Skazanie na śmierć Abou Jilda. — 28 czerwca został skazany na śmierć sławny bandyta Abou Jilda, jego współtowarzysz został również skazany na śmierć. Cała prasa arabska uważa skazanego za bohatera narodowego.

Pielgrzymi francuscy. — Należy nam jeszcze podać szereg wycieczek francuskich prowadzonych przez O.O. Wniebowzięcia N. M. P. a zwłaszcza pielgrzymkę złożoną ze stu osób prowadzoną przez Biskupa Sufragana z Lizbony.

Otwarcie nowych szybów naftowych w Syrji. — Wysoki Komisarz dokonał osobiście otwarcia nowych szybów naftowych w Tripolisie.

Odznaczenie. — Przewodnik, oprowadzający wycieczki włoskie Przew. Ojciec Fralleone, został odznaczony przez Rząd włoski orderem Korony włoskiej oraz orderem Kawalerskim „pro Ecclesia et Pontifice".

Włochy i Semityzm. — Dour Hayom w długim artykule przestawia kwestję żydowską na terenie Włoch. Utrzymuje on, że faszyzm przerodził się również w partję antysemicką.

Wykaz odpustów zupełnych, których dostąpić mogą członkowie Armji świętego Krzyża przy zwykłych warunkach w uroczystość Bożego Narodzenia, w Zmartwychwstanie Pańskie (Wielkanoc) i w godzinie śmierci. Zelatorzy Armji świętego Krzyża dostępują jeszcze w Nowy Rok i w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny. Noszący zaś dewocjonalja poświęcone w Ziemi świętej dostępują odpustu zupełnego w uroczystość Pana Jezusa, Najświętszej Marji Panny i Świętych Apostołów. Odpustu lat 7 i 7 kwadragen dostępują, jeżeli odmówią 5 razy Ojcze nasz, 5 razy Zdrowaś Marjo i 5 Chwała Ojcu na cześć pięciu ran Pana Jezusa.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej i Djecezjalnej.

OFIARY NA ZIEMIĘ ŚW. ZŁOŻYLI:

Zel. Katarzyna Sacha od czł. 9 zł. OO. Bernardyni Leżajsk 10 zł. Zel. Zofja Góralowa od czł. 8 zł. Zel. Aniela Bednarczuk od czł. 51 zł. Zel. Apolonja Winnicka od czł. 42,20 zł. Jakób Wiktorja Łaciak 2 zł. Zel. Marja Fiedor od czł. 69 zł. Przew. Ks. Zelator Aleksander Chawzyluk od czł. 25,90 zł. Zel. Franciszek Machulec od czł. 10 zł. Zel. Ewa Somania od czł. 90 zł. Zel. Karol Sobolla od czł. 22 zł. Ofiara od Sióstr Trzeciego Zakonu św. Józefa Wilno 36 zł. Zel. Ewa Grzybowska od czł. 53.20 zł. Zel. Teresa Babicka od czł. 41 zł. Zel. Marjanna Pieniążek od czł. 20 zł. Wojciech i Anna Opachowic 4 zł. Zel. Aniela Bednarczuk od czł. 56 zł. Jerzy Drzewiecki 3 zł. Zel. Rozalja Prorokówna od czł. 27.50 zł. Teresa Lasek 1 zł. Stefanja Blattówna 5 zł. Anna Dobek 10 zł. Zofja Łosowska 2 zł. Józefa Górnikówna 3 zł. Helena Zielińska 3 zł. Ewa Mikówna 5 zł. Marjanna Piasecka 3 zł. Zel Józef Dymek od czł. 8 zł. S. Marja Kinga 1.50 zł. Wiktorja Nowakówna 3 zł. Karolina Więckówna 50 gr. Zel. Filomena Teliszczak od czł. 44.70 zł. Członek wieczysty zmarła Katarzyna Jurkówna 50 zł. Marja Janicówna 1 zł. Anna Wrona 2.50 zł. Stanisława Janiczyk 2.50 zł. Joanna Prymula 5 zł. Katarzyna Kowalik 5 zł. Józef Iglatatowski 6 zł. Zel. Majra Grzesiakówna od czł. 80 zł. Zel. Leonja Laszkówna od czł. 29 zł. Zel. Józef Hałak od czł. 5 zł. Zel. Marja Wójcikówna od czł. 53 zł. Zel. Ignacy Okularczyk od czł. 14 zł. Zel. Emilja Dłużewska od czł. 37 zł. Magdalena Wąsek 19.50 zł. Zel. Maciej Antolak od czł. 18.20 zł. Zel. Anna Koziarz od czł. 100 zł. Zel. Marja Berghauzen od czł. 20 zł. Zel. Agnieszka Wywioł od czł. 65 zł. Zel. Florentyna Terminska od czł. 22.20 zł. Zel. Jędrzej Murzydło od czł. 10 zł. Zel. Marja Omyła od czł. 11 zł. Zel. Franciszka Stefan od czł. 5 zł. Józef Anna Bednarscy 30 zł. Anna Janoszówna 5 zł. Agnieszka Pienioszówna 2 zł. Tomasz Kostrzanowski 2 zł. Zel. Józefa Firut od czł. 54.50 zł. Przew. Ks. Edward Pykosz od parafjan 14 zł. Zel. Aniela Bednarczuk od czł. 42 zł. Zel. Anna Filipowa od czł. 64.30 zł. Marja Słomkówna 4 zł. Antonni Miłachowicz 2 zł Stefan Książek 1.70 zł. Anna Klauzowa 5 zł. Marja Jakubowska 12 zł. Zel. Antonina Maciejowska od czł. 20 zł. Zel. Józefa Kominowska od czł 4 zł. Kazimierz Chmiel 1.30 zł. K. Mardusiński 1 zł. Marjanna Pieronkiewicz 2.25 zł. Zel. Tekla Szurokwa od czł. 14.60 zł. Zel. Rozalja Prorokówna od czł. 14 zł. Zel. Marja Dyląg od czł. 4.60 zł. Marta Jesse 5 zł. Zel. Marja Gieroń od czł. 3 zł. Zel. Antonina Rybarska od czł. 14 zł. Zel. Marja Leśnik od czł. 134.67 zł. Zel. Marjanna Pieniążek od czł. 33 zł. Zel. Marjanna Jarosz od czł. 11 zł. S. Alojza Kowalkowska 3 zł. Florentyna Termińska od czł. 52.70 zł. Zel. Franciszka Sztafińska od czł. 22 zł. Zel. Piotr Pieszczyk od czł. 7.10 zł. Zel. Tekla Szurkowa od czł. 4 zł. Zel. Franciszek Miłosz od czł. 10 zł. Paweł Swoboda 1 zł. Najprzew. Kurja Arcybiskupia Lwów 1200 zł. Zel. Aniela Bednarczuk od czł. 47 zł. Zel. Marja Krausówna od człł. 15.50 zł. Zel. Emilja Dłużewska od czł. 45.50 zł. Czł. wieczysty zmarła Marja Pirok 50 zł. Zel. Franciszka Wieczorek od czł. 10 zł. Najprzew. Kurja Biskupia Pińska 713.34 zł. Zel. Piotr Pieszczyk od czł. 5 zł. Najprzew. Ks. Prałat Józef Kubica i Paulina Dworzak 20 zł.

Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać".

ZMARLI CZŁONKOWIE ZIEMI ŚW.

Kunegunda Morawa — Rozalja Juchas — Franciszka Chmiel.

A dusze ich i dusze wszystkich wiernych zmarłych, przez miłosierdzie Boże niech odpoczywają w pokoju!